

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska	
Londyn	43,37
Nowy-Jork	8,89
Paryż	34,90
Szwajcaria	171,75
Druga przedg. warszawska.	
Dolar w obrotach prywatnych	8,89
Pierwsza przedg. gdańska.	
Warszawa	57,60
Złoty	57,65
Dolar	5,11
Przekaz na Warszawę	8,91
Dolar w Łodzi.	
Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8,84	
Prywatnie dolar w żądaniu	8,89
W płaceniu	8,88
Tendencja spokojna	Podaż dostateczna.

Łódzkie Towarzystwo Zachęty do Wścigów Konnych.

Jutro 14 lipca 1928 roku w sobotę — INAUGURACYJNE OTWARCIE

Wścigów Konnych w Rudzie Pabjanickiej pod Łodzią.

Początek punktualnie o godz. 3-ej po południu.

OCALENI!

Łamacz lodów „Krassin” uratował część ekspedycji.

Dzisiaj wyruszy na ratunek strzelców alpejskich.

Znakomity uczone szwedzki Malmgreen zmarł z wycieńczenia.

Sowiecki łamacz lodów „Krassin” dołączył do grupy Malmgreena i zabrał na swój pokład dwóch członków tej grupy, Włochów Sappiego i Mariana.

Przywódca ich, uczone szwedzki prof. Malmgreen zmarł przed 29 dniami w pobliżu wyspy Broch (na północny zachód od wyspy Foya).

Ocaleni rozbitkowie w pierwszej chwili nie mogli wydobyć z siebie głosu. Dopiero, kiedy przyszli do siebie zaczęli opisywać swoje straszne przeżycia.

Są oni zupełnie wyczerpani z głodu. Od 13 dni nic nie jedli.

Utracili już wszelką nadzieję ratunku. Kiedy ujrzeli zbliżający się samolot, myśleli, że ich oczy mylą i dopiero gdy lotnik okrążył kilkakrotnie ich miejsce pobytu, przekonali się, że to rzeczywistość.

Mariano odmroził sobie nogę. Sztokholm, 13. 7. — Tragiczna śmierć prof. Malmgreena okryła cały kraj żałobą. Malmgreen mimo swego młodego wieku (liczył zaledwie 33 lat) był profesorem uniwersytetu w Upsali i cieszył się wielką popularnością. Był on wybitnym uczoneym i nieustraszonego podróżnikiem. Śmierć jego jest niezastąpioną stratą dla wiedzy meteorologicznej.

Moskwa, 13. 7. — Lotnik sowiecki Czuchnowski, który po odnalezieniu grupy Malmgreena zmuszony był wylądować koło Cap Platen, w radiodepeszy swej do komendanta „Krassina” pisze:

„Nie troszczcie się o nas, ratujcie innych”.

Czuchowski donosi dalej, iż on i jego towarzysze czują się doskonale i mają dość środków żywności. Nawiazali oni kontakty radiotelegraficzne z innymi ekspedycjami ratowniczymi i dowiedzieli się, że w pobliżu znajdują się

składy żywności. Z upolowanego niedźwiedzia uzyskali świeże mięso.

Należąc do załogi okrętu „Małgini”, lotnik Babuszkin, doniósł, że jak tylko będzie możliwe, wystartuje do miejsca pobytu Czuchnowskiego.

Osło 13. 7. — Nadzieje na ratunek grupy Viglieri (dawna grupa Nobilego) znikły już prawie zupełnie. Znajdująca się na krze lodowej

stacja radiowa milczy w dalszym ciągu. Prawdopodobnie radiotelegrafista Biagi uległ narówni ze swymi towarzyszami ostatecznemu wyczerpaniu

Rozbitkowie skarżyli się już poprzednio na gorączkę pochodzącą z zapalenia płuc.

Choroba ta przy trwałej, niepogodzie i niedostatecznej ochronie przed zimnem i wilgocią przy zupełnej nieznajomości ze strony Włochów warunków życia na biegunie, musiała ich zupełnie wycieńczyć. Wątpliwe jest wogóle, czy nieszczęśliwi jeszcze żyją.

URATOWANIE GRUPY VIGLIERI
Osło, 13. 7. (Tel. wł. „Ł. Echo Wiecz.”)

— Jak donoszą z Kingsbay, udało się łamaczowi lodów „Krassin” uratować wczoraj, tj. w czwartek o godzinie 9 wieczorem grupę rozbitków znajdujących się na krze.

Obecnie Krassin udał się na ratunek strzelców alpejskich, których zauważył onegdaj lotnik.

Podmiejska idylla.



Okolice Łodzi nie mogą się wprawdzie równać ze słynnymi z piękności krajozabrami górskimi, ale nie są pozbawione swego uroku. Na zdjęciu z okolicy Radogoszcza widzimy znanego na łódzkim bruku mleczarza z osiołkami.

PO ZABURZENIACH w fabryce Poznańskiego

patrz str. 2-ga.

Były przodownik policji sprawca napadu na kantor bankierski sam oddał się w ręce prokuratora.

Z Warszawy donoszą: Do gabinetu prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Warszawie wszedł wczoraj wysoki, ogorzały mężczyzna i rzekł: — Przychodzę oddać się w ręce sprawiedliwości. Jestem dawnym przodowni-

kiem policji warszawskiej Nr. 2482, nazywam się Feliks Jarecki. Od dwu lat ukrywam się przed policją. Wyznanie to w sądzie wywołało sensację. Feliks Jarecki bowiem był organiza-

torem głośn. napadu na kantor bankierski Targownika przy ul. Niecałej i wielkiej strzelaniny na placu Teatralnym w dniu 30 sierpnia 1926 roku. Napadu tego dokonał student Lucjan Zaboklicki wraz z przodownikiem Feliksem Jareckim i jego bratem Józefem.

W kantorze Targownika bandyci nie zrabowali, zaś w czasie strzelaniny, jaka wywiązała się na placu Teatralnym, padł zabity posterunkowy Józef Stomski.

Wtedy też jakiś nieznanymi przechodźcą zastrzelił bandytę Józefa Jareckiego, mierzącego z rewolweru do policjanta. Lucjan Zaboklicki po dłuższej pogoni wpadł w ręce policji, natomiast Feliks Jarecki, który brał udział w napadzie w mundurze przodownika, znikł jak kamień w wodzie. Ucieczkę, rzecz prosta, ułatwił mu mundur.

Lucjan Zaboklicki stanął przed sądem, oskarżony nie tylko o napad na kantor Targownika, ale także o zorganizowanie wraz z Jareckim napadu na jubilera Wasserbergera przy ul. Chłodnej. Sąd skazał go

na karę śmierci, a p. Prezydent Rzeczypospolitej w drodze łaski zamienił mu tę karę na dożywotnie ciężkie więzienie. Obecnie odbywa Zaboklicki karę w więzieniu na Świętym Krzyżu.

O Jareckim natomiast wszelki ślad zaginął. Kąrzyły pogłoski, że zdołał przekraść się do Rosji sowieckiej, że jest dowódcą straży pogranicznej sowieckiej na pewnym odcinku granicy.

Władze policyjne rozbiły za nim listy gończe i wyznaczyły nagrodę 5 tys. zł. za schwytanie go.

Tymczasem Jarecki, jak sam zeznał u prokuratora wczoraj, mając przygotowane fałszywe dokumenty, beznadziejnie po napadzie zbiegł na kresy.

Początkowo tułał się po lasach, a wreszcie otrzymał posadę gajowego. Od tej chwili zaczęło mu się lepiej powodzić. Sprządził nawet na kresy żonę z trojgiem dzieci i umieścił ją na wsi sąsiadującej z leśniczówką.

Jednak Jarecki stale unikał spotkania z ludźmi, żonę odwiedzał rzadko, najchętniej samotnie błąkał się po lesie. Zwróciło to wkońcu uwagę ludzi.

Zaczęto szantaż, że jest to podejrzany człowiek i nawet na mówione policję do sprawdzenia jego dokumentów.

Policja dokumenty sprawdziła i znalazła je w porządku.

Ale Jarecki wiedział, że już spokoju mieć nie będzie, że jeszcze rok, dwa, czy pięć lat będzie cieszył się wolnością, aż wreszcie przyjdzie czas, że zostanie wykryty i zdemaskowany.

— Wolalem więc — skończył swe opowiadanie Jarecki — dobrowolnie oddać się w ręce władz. Jeżeli będę skazany, to wole odeterpieć karę za młodość.

Wraz z Jareckim przybyła do Warszawy żona z dziećmi.

Prokurator wydał rozkaz aresztowania Jareckiego przy ul. Pawiej.

Po zaburzeniach w fabryce Poznańskiego. Dyrekcja wydała 1500 robotników.

Opinia trzech związków zawodowych.

Wczoraj wieczorem miasto nasze zelektryzowane zostało wiadomością o krwawych zaburzeniach w fabryce Tow. Akc. L. K. Poznańskiego, gdzie tłum strajkujących robotników rozgoryczonych obniżeniem plac bez poprzedniego wypowiedzenia, zdemolował lokal dyrekcji, pobili dotkliwie dyrektorów Hoffmana i Wólczyńskiego i zaatakowali policję. Czegoś podobnego Łódź nie przeżywała od czasu pamiętnych wydarzeń w roku 1925 w Wಿದzewskiej Manufakturze.

Władze policyjne są zdania, że do ekscesów tłum robotniczy pobudzony był przez elementy wyrotowe, które uważając obecny moment w Łodzi za bardzo dogodny dla występnej agitacji ścignęły do naszego miasta.

Pragnąc uzyskać opinię poszczególnych związków robotniczych o zaburzeniach wczorajszych zwróciliśmy się do kierowników tych związków. Oto co nam oświadczył w tej sprawie p. Mruk, kierownik

Związku chrześcijańskiego: — O ekscesach w fabryce Poznańskiego dowiedzieliśmy się post factum. Uważamy, że błąd popełnił delegaci fabryczni, którzy z chwilą wybuchu zatargu na skutek obniżenia plac nie zwrócili się do związku z prośbą o interwencję. Nie ulega kwestii, że wówczas nie doszłoby do krwawych zaburzeń.

Obecnie odbywamy narady nad sposobem interwencji na rzecz robotników, którzy pchnięci zostali do ekscesów, przez cenne elementy, których udział w zaburzeniach nie ulega kwestii. Przed chwilą otrzymaliśmy zawiadomienie, że w fabryce wywieszono zostało obwieszczenie dyrekcji, iż wszyscy robotnicy, którzy brali udział w wczorajszych ekscesach t. j. 1500 robotników

zostają zwolnieni. Zwolnienie to dyrekcja uzasadnia samowolnym porzućciem pracy i pobiciem dyrektorów Wólczyńskiego i Hoffmana. Wobec takich motywów zwolnieni robotnicy nie będą mogli pobierać zapomóg z Funduszu Bezrobocia, tak że sytuacja ich stanie się wręcz rozpaczliwa. Będziemy się starać, by przynajmniej niektórych przyjęto z powrotem do pracy.

Z ubolewaniem stwierdzamy, że wielu robotników, którzy brali udział w zaburzeniach wczorajszych było pilanych a w tym stanie stali się bardzo podatnym obiektem dla podstępnych wywrotowców.

Nieco odmiennie brzmi opinia kierownika związku „Praca” p. Kazimierczaka.

Oficjalnie o zajściach w fabryce Poznańskiego nic nie wiemy. Dowiedzieliśmy się o nich z gazet. Nikt bowiem z robotników do nas o interwencji się nie zwracał. Nastąpiło to dopiero dziś i obecnie naradzamy się nad sposobami kroków interwencyjnych. Zwolnienie z pracy 1500 robotników, przeważnie kobiet ma znaczenie **bardziej teoretyczne** niż praktyczne. Nie ulega kwestii, że większość

ogromna będzie z powrotem przyjęta do pracy. Jest bowiem niepodobna myślą o znalezieniu nowych 1500 przadek na przedzę bawełnianą cienką. Dyrekcja fabryki nolens volens będzie musiała robotnicę przyjąć z powrotem. Oczywiście zastosowane zostanie w pewnym stopniu t zw. „sito”.

Wnęze wczorajsze wypadki ponosi bezwzględnie administracja firmy, postępująca z robotnikami

zbyt obcesowo. Niema się czemu dziwić, że rozgoryczeni ogarnęli robotników, gdy nagłe bez uprzedniego wypowiedzenia dwutygodniowego oberwano im plac. Dyrekcja zawiadła się w swych rachubach. Wystąpienie robotników jest w zupełności zrozumiałe i naprawdę dziwić się należy, że nie przybrało form jeszcze ostrzejszych. Nie wierzmy w udział elementów wywrotowych w ekscesach, jak twierdzi policja. — Był to spontaniczny

żywiołowy odruch rozgoryczonego tłumu. Zdaniem naszym dopatrywanie się udziału komunistów w tego rodzaju wystąpieniach jest błędem nie do darowania, przy sparym im bowiem przez to więcej chwaly. Administracje fabryczne muszą liczyć się z tem, że nie wolno zbyt bezceremonialnie poczynać sobie z robotnikami, wśród których obecnie zaczyna się znowu budzić dawny duch bojowy.

Należy się poważnie liczyć z tem, że ekscesy w fabryce Poznańskiego — to dopiero przyzwyczajka o ile stanowisko zarządów fabrycznych wobec robotników nie ulegnie zmianie.

A oto co nam oświadczył kierownik związku klasowego

p. Walczak. Bezpośrednio nie zajmujemy się zatargiem i zaburzeniami w fabryce Poznańskiego, ponieważ nikt się do nas w tej sprawie nie zwracał. Sądziemy, że zwolnienie z pracy 1500 robotników nie będzie miało praktycznego znaczenia.

Winną jest wszystkiemu taktyka dyrekcji fabryki, która **nadużyła cierpliwości** robotników. Zawsze wskazywaliśmy na zębne skutki stosowania wobec robotników terroru. Błędem karygodnym było obniżenie plac robotników przedalną bez uprzedniego wypowiedzenia dwutygodniowego. Dyrekcja w danym wypadku **pogwałciła obowiązujące prawo.**

Wczorajsze wypadki są oczywistą konsekwencją tego postępowania. Wypadki wczorajsze godne są ubolewania, zarówno ze względu na taktykę dyrekcji fabryki jak i zapomnienie się robotników. Obecnie naradzamy się nad krokami interwencyjnymi u czynników miarodajnych, by skłonili zarządy fabryk do negowania na przyszłość obowiązujących praw o ile chodzi o zmiany w placach robotniczych.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili na miejsce zatargu wyjechał inspektor pracy p. Wyrzykowski, który odbywał konferencję z dyrekcją fabryki w sprawie zmian przeprowadzonych w stawkach plac robotników przedalną. K.

Oszust i szpieg w przebraniu oficera.

Łódź 13. 7. — Na podstawie listów gończych, rozpraszanych przez wójtostwo lubelskie, aresztowany został w gminie Lipsa (pow. Augustów) **sprytny oszust,** podejrzan także o szpiegostwo.

Aresztowany podawał się za oficera z DOK i w tym charakterze grasował od miesiąca na terenie Lubelszczyzny, Wileńszczyzny i Polessia. Wy-

stepował pod trzema nazwiskami: Krowskiego, Rawskiego i Dorosia. Zgłaszał się do urzędów gminnych i kontrolował akta mobilizacyjne, przy czym wszędzie żądał 50 zł. zaliczki służbowej, którą mu dawano.

Podczas osobistej rewizji znaleziono przy nim kompromitujący materiał szpiegowski.

Smiercionośna taksówka № 4.

Kalisz, 13. 7. — Ulica Marszałka Piłsudskiego 1. 17 była w dniu wczorajszym widownią **wstrząsającego wypadku.**

73-letnia Marjanna Dźiedzic, stała mieszkanka Kalisza, idąc przez jezdnię na ulicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego niezauważyła nadjeżdżającej taksówki, nie dostyszała również z powodu starości sygnałów szofera.

Skutki tego były straszne. Taksówka Nr. 4 ude-

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

- (—) Delegacja polska opuściła Kowno.
- (—) Wczoraj Sąd Apelacyjny uchylił postanowienie prokuratora Markowskiego z dnia 26 maja r. b. i wszystkich t. j. 10 świadków alibistów w procesie Rydzewskiego wypuścił na wolność.
- (—) W koszarach 18 pułku w Skierniewicach

ekspłodowało wskutek nieostrożności jednego z żołnierzy, który palił papierosa, 50 petard. Dwóch kaprali i jeden szeregowiec odnieśli ciężkie obrażenia ciała.

(—) Pod Mińskiem Mazowieckim, w gminie Szymanów zostali zamordowani handlarze nierogacizną Wincenty Chościcki i Stanisław Wójcik. Zrabowano im 10.000 złotych.

(—) Pomędzy stacjami Gurochów i Wawer pod Warszawą rzucilo się dwoje młodych ludzi sple-

Niesłychany akt barbarzyństwa. Dwadzieścia lat zakuty w ciemnicy.

Z Kowna donoszą:

W powiecie Teiszewskim wykryto barbarzyński zbrodniczy akt. Pewien włościanin nazwiskiem Jan Sragowski był majatek Włki, od niejakiego Łukomskiego, który o sprzedaży majatku wyjechał a'e zostawiał swego umysłowo chorego na epiece na Lywcy majatku. Nabywca, Sragowski zakął chorego w kajdany

i przykuł do ściany w piwnicy swego domu. Tam chory, w zupełnej ciemności, odżywał się zaledwie chlebem i wodą, przeżył 20 lat.

Zbrodnicze wykryto przypadkowo. Męczennika wy dobyto z ciemnicy. Nie posiadał on na sobie wcale odzieży, Obrócił całkowicie włosom.

Sąd który rozpatrywał sprawę, skazał zbrodnicę na śmierć w trybunał w Łodzi na 2 tygodnie aresztu oraz 500 litów grzywny.

Tragiczny wypadek na ćwiczeniach wojskowych. Granat zabił generała.

Budapest, 13 lipca — Węgierskie biuro korespondencyjne komunikuje oficjalnie:

Dzisiaj rano w obozie artyleryjskim w Hajmas ker podczas strzelania ćwiczeniowego nastąpił wypadek spowodowany wadliwością materiału artyleryjskiego. Skutkiem wybuchu odłamał się ciężki granat w głowę gen. Csorogy.

który wkrótce zmarł.

Ponadto został ranny w nogę plk. Malczyk, a gen. dywizji Ferjentsik, kilku oficerów, oraz kilku szeregowych odnieśli lżejsze rany.

Za powyższą katastrofę nie można nikogo czy nic odpowiedzialnym i należy ją uważać za nieszczęśliwy wypadek.

Strajk robotników budowlanych utknął na martwym punkcie.

Łódź, 13 lipca — Dzień dzisiejszy nie przyniósł jeszcze wyjaśnienia lub jakiegokolwiek zwrotu w sytuacji strajkowej robotników budowlanych.

Jeżeli chodzi o robotników, to po wczorajszym niedanym wieści w lokalu klasowego zwłazku robotników budowlanych przy ul. Zamienhioja, odbywają oni w dniu dzisiejszym narady, zastawiając się nad sytuacją strajkową w chwili obecnej.

Jeśli chodzi o stanowisko przedsiębiorców budowlanych, to jak nas z tych sfer informują, przez myślowy ej absolutnie nie ustąpią ze swego stanowiska zaakceptowania podwyżki w wysokości 14 proc. Jaka zresztą przyjęta została w całym państwie.

Przedsiębiorcy budowlani zwracają uwagę na fakt, że w pierwszym dniu strajku robotników budowlanych murarze odosili się do akcji strajko-

wej dość niechętnie, przystąpił jednak do akcji pod presją strajkujących malarzy.

Obecnie malarze po otrzymaniu 15 proc. podwyżki przystąpili do pracy, murarze zaś strajkiem wciągnęli w orbitę działających postów komunistycznych z Warszawy, którzy przybyli na teren Łodzi.

Jak widać z powyższego strajk zapowiada się na czas dłuższy, chyba że robotnicy zeszlizy z żądania 25 proc. podwyżki; wtedy bowiem na podstawie kompromisu można by zdać się porozumienie osiągnąć.

Strajk ma w dalszym ciągu przebieg zupełnie spokojny i żadnych ekscesów nigdzie dotychczas nie zanotowano.

Tragiczny wypadek tramwajowy na ul. Piotrkowskiej.

Łódź, 13. 7. — Dzisiaj około godziny 9-ej rano przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Zamienhioja przebiegała przez jezdnię pewna kobieta, której nazwiska nie udalo się narazie ustalić i

wpadła pod biegający tramwaj. Skutkiem najeżdżania nieszczęśliwa kobieta odniosła poważne obrażenia całego ciała i

Pod sklepieniem zielonych drzew. „Chata za wsią”.

Letnia impreza Teatru Popularnego.

Niema chyba miasta, w którym upały letnie bardziej się dawały we znaki, niż w Łodzi. Nic tedy dziwnego, że teatry i kina mieszczące się w lokalach zamkniętych w porze letniej w

zostają niemal całkowicie.

Przebywanie przez parę godzin w dusznej sali, w ścisłości i w zaduchu (tego ostatniego nie da się zatem uniknąć) jest niewygodną meczarnią — niemożliwością poprostu. To też zupełnie słusznie teatry i kina łódzkie emigrują latem do parków i ogrodów, tak by publiczność przyglądając się widowisku miała możliwość jednocześnie oddychać świeżym powietrzem. Do ogrodów wyemigrowały „Gong” oraz Teatr Miejski.

Obecnie przyszła kolej na Teatr Popularny.

P. dyr. Piłarski wpadł na szczęśliwy pomysł przeniesienia się wraz z całym zespołem na przebieg jednego tygodnia do Parku Wenecja.

mieszczącego się przy szosie Pabjanickiej 43. Grane będzie grand widowisko „Chata za wsią” Kraszewskiego. W widowisku tem jak głosi informacja prasowa udział weźmie przeszło 100 osób, balet, tabor cygański itd.

Jest to więc impreza na wielką skalę.

cionych w uścisku pod pociąg, który ich rozszarpał. Ona miała lat około 16, on 18. Nazwisko nie ustalono.

(—) Magistrat łódzki podarował 50.000 cegieł na budowę szpitala Bonifratrów w Chojnach.

(—) W dole biologicznym przy ulicy Nowomiejskiej 49 znaleziono trupa noworodka. Wyrodna matka, 18-letnia Marie Klimkiewiczówna, zamieszkała przy ul. Ciemnej 18 aresztowano.

Nr. 490/28.

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi — **Rafael Sankiliari** — zam. w Łodzi przy ul. Radwańskiej nr. 3. na sasadie art. 1030. Ust. Post. cywiln. ogłasza, że w dn. 30 lipca 1928 roku, od godz. 10-aj r. w domu nr. 56/38 przy ul. Kopernika od-

będzie się licytacja ruchomości należącej do firmy „Juljan Firz” składającej się z warsztatów tkackich oszacowanych na 1800 złotych. Spis rzeczy i ssa cunek tychże przedmioty być może w dniu licytacji. Komornik Sankiliari.

Nr. 165
DL
Niejedna
na tem
ma dla
turkowe
gdzie li
packów
je w in
wybitnie
go miast
zi niebez
Pogotwie
doskonal
czynny by
chi bardz
mocy ofia
ków kołos
Jeśli p
uległ prze
raz minit
go przy z
archaiczn
dzone zos
przechyli
strzeni w
ledwie mi
Zdawał
dzenia kar
sienia pom
przyśle
Niestety je
leż to r
a nawet g
gotowała.
Przed
sunku do
rzają się o
retek Pogo
Jedna
cy to stan
liśmy już r
Druż
stałych op
ratunkowe
szczęśliwy
ze wszech
nie stosun
słej instyt
Ze stro
wego kom
Utarł si
bląszych
się igła w
czy te
wzywa się
mator tele
IAN GRO

Tam, gdzie minuta decyduje o życiu. DLACZEGO POGOTOWIE RATUNKOWE SIĘ OPOŹNIA?

KARYGODNE ALARMY.

Niejednokrotnie już wskazywaliśmy na ten błąd, jak doniosłe znaczenie ma dla Łodzi instytucja Pogotowia Ratunkowego. Łódź bowiem jest miastem, gdzie liczba nieszczęśliwych nagłych wypadków jest stosunkowo większa, niżeli w innych miastach. Jest to wynikiem wybitnie fabrycznego charakteru naszego miasta: człowiekowi ustawicznie grozi niebezpieczeństwo ze strony maszyny.

Pogotowie Ratownicze stale ulega udoskonaleniom. Nie tak dawno jeszcze czynne były jedynie karetki konne w użyku bardzo niedogodnym. W niesieniu pomocy ofiarom nieszczęśliwych wypadków kolosalną rolę

odgrywa pośpiech.

Jeśli powiemy, przechodząc jakiś ułamek przejechania przez tramwaj, to nie raz minuta jedna decyduje o utrzymaniu go przy życiu. Dlatego też na miejsce archaicznych karettek konnych wprowadzone zostały samochodowe, dla których przebiecie najznaczniejszych nawet przestrzeni w mieście jest kwestją kilku zaledwie minut.

Zdawałoby się, że wobec wprowadzenia karettek samochodowych akcja nie sienia pomocy przez Pogotowie przyspieszona zostanie do maximum. Niestety jednak tak nie jest.

Jeż to razy czekać trzeba pół godziny, a nawet godzinę na przybycie karetki Pogotowia. Dlaczego się to dzieje?

Przedewszystkiem dla tego, że w stosunku do ilości wypadków, które wydają się codziennie w Łodzi liczba karettek Pogotowia

jest zbyt szczupła.

Jedna karetka w dzień i jedna w nocy to stanowczo zbyt mało. Wskazywaliśmy już na to niejednokrotnie.

Drugą bardzo poważną przyczyną stały się opóźnienia się karettek pogotowia ratunkowego w wypadkach do ofiar nieszczęśliwych wypadków jest karygodny, że wszęch miar zasługujący na potępienie stosunek wielu jednostek do tej doniosłej instytucji.

Ze strony lekarzy pogotowia ratunkowego komunikują nam co następuje:

Utarł się w Łodzi zwyczaj, że do najbliższych nawet wypadków, jak ukłucie się igłą w palec,

czy też chwilowa niestrawność

wzywa się pogotowie ratunkowe. Informator telefoniczny przedstawia zazwy-

czaj wypadek w świetle tak poważnym, że nawet groźnym, że nie mamy wprost sumienia do wypadku nie wyjechać. Po przyjeździe na miejsce dopiero stwierdzamy, że wyjazd nasz był zupełnie niepotrzebny.

Bardzo często mają miejsce fałszywe alarmy.

Rozmaici figlarze, będąc pewni bezkarności, alarmują pogotowie, wzywając karetkę do wypadku, który wcale nie miał miejsca. Jakimiż słowy napiętnować tego rodzaju wybryki.

Czas najwyższy, aby władze administracyjne pomyślały o sposobie chwytania tych występnych figlarzy i przykładnym karaniu ich. Jest zbrodnią absorbowanie pogotowia fikcyjnym czy też błahym wypadkiem, w którym dana osoba bądź wcale nie potrzebuje natychmiastowej pomocy bądź też sama się może zgłosić na stację. W tym czasie bowiem wy-

darzyć się może wypadek ciężki, gdzie na tychmiastowa pomoc lekarza pogotowia jest niezbędna.

Jeszcze jedno. Oto w bardzo wielu wypadkach pogotowie Kasy Chorych rozporządzające znacznie większą liczbą karettek odsyła wypadki do pogotowia ratunkowego miejskiego. To również wpływa na przeciążenie pracą tej ostatniej instytucji. Należałoby raz na zawsze rzecz tę uzgodnić. Nie powinny mieć miejsca wypadki, by pomocy do robotników fabrycznych, ubezpieczonych w Kasie Chorych wzywało pogotowie miejskie podczas, gdy ma możliwość wyjechać na miejsce nieszczęśliwego wypadku pogotowie Kasowe.

Przedewszystkiem jednak podkreślamy raz jeszcze, należy pomyśleć o sposobach zapobiegania fałszywym alarmom pogotowia ratunkowego przez nieporozumiałe jednostki.

Ostatni członek szajki bandyckiej Zielńskiego

przed sądem w Katowicach.

Z Katowic donoszą:

W Katowicach stał przed sądem członek groźnej swego czasu szajki Zielńskiego która operowała na terenie Zagłębia Dąbrówkiego, a gdy w grudniu ub. roku policja wpadła na jej trop, ukryła się w Małej Dąbrówce na Śląsku.

Banda ta zaczęła operować na Górnym Śląsku i pierwszym jej występowaniem było nieudane włamanie się do administracji browaru w Tychach.

Złoczyńcy, rozpruwszy jedną kasę — wzięli się do drugiej, lecz zostali spłoszeni. W rozprutej kasie, oprócz bezwartościowych papierów, bandyci

nie znaleźli nic.

Też nocy wkradli się bandyci do piwnicy niejakiego Henryka Szperlinga, skąd skradli kilkanaście butelek wina na poczęstunek. W Małej Dąbrówce bandycki ukrywali się u swoich znajomych, a mianowicie: u niejakiej Klary Czekajowej i Gertrudy Kostarzewej.

W nocy z dnia 30 na 31 grudnia ub. r. bandyci włamali się do konsumu w Zalesiu, gdzie zabrali gotówkę i towarów na sumę około 3000 zł. Towary te bandyci ukryli w swych znajomych w Małej Dąbrówce. W styczniu r. b. policja po ciężkiej pracy

wykryła ich kryjówkę.

Gdy jednak przystąpiono do aresztowania ich bandycki zaczęli bronić się. Wynikła strzelanina, podczas której został zabity Zielński i niejaką Goszczyk, ujęto tylko Władysława Kasprzykę.

Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał sprawę Kasprzyki, oskarżonego o popelnienie całego szeregu kradzieży, a Klary Czekajowej i Gertrudy Kostarzewej o udzielenie pomocy bandytom. Sąd uznał winę oskarżonych i skazał Kasprzykę na 6 lat ciężkiego więzienia.

Czekajowa na 10 miesięcy i Kostarzewa na 7 miesięcy więzienia.

Lotysz okradziony w lwowskim hotelu.

Policja aresztowała sprawcę.

Ze Lwowa donoszą:

Przed kilku dniami przyjechał do Lwowa z Gdańska, różne interesy załatwiający obywatel lwowski Bers, Hirs Tagrin. Zamieszkał w hotelu New York przy ul. Legionów 45.

Onegdaj o godz. 10,45 rano miał Tagrin wyjechać. Spieszyło mu się na dworzec. W rozrządzeniu zapomniał zabrać z sobą portfel, przechowywany w szafce nocnej zajmowanego pokoju. Było tam 32 dol. am. i 10 funtów angielskich. Na dworcu spostrzegł się Tagrin, że

brak mu portfela

z pieniędzmi. Odnosił się więc do policji, relacjonując o całym zaiscju.

W odpowiedzi na to policja, zanim przybyła do hotelu, nakazała telefonicznie zatrzymać całą służbę i nie wypuszczać jej nigdzie. Na widok wkraczającej policji sprawca tej kradzieży, nie mając innego wyjścia, ukrył ów portfel na korytarzu pod dywanem i rogozka.

Ale od czegoż wrażliwe cko policjanta, który przeszukując każdy kąt, zauważył naprzeciw drzwi pokoju, gdzie mieszkał Tagrin uwypuklenie.

Pieniądze wyjęto i złożono

na policji. Okazało się, że skradł je Piotr Golab, świeżo przyjęty służący. Golaba aresztowano. W czasie rewizji w jego izbie, znaleziono większą gotówkę i w złotych i w dolarach oraz schowany w piecu browningu belgijski z całym naladowanym magazynkiem naboju.

Pan Bers Hirs Tagrin stracone pieniądze ku wielkiej swej radości odebrał.

Przeculone nerwy.

Dotknięta ambicja przyczyną samobójstwa.

Z Margonina donoszą:

W uroczym, starożytnym lipami ocienionym parku, w murach byłego pałacu Schwichowów i Skorzeńskich mieści się Państwowa Szkoła dla Leśników, która stała się widowiskiem wstrząsającej tragedii. Uczniowie tej szkoły stanęli do apelu. W chwili wymarszu zauważył dyżurujący plutonowy u jednego z uczniów coś w nieporządku, wobec czego kazał mu wycofać się z plutonu i przepisać stawić się do ordynku. Ta całkowita zasłużona nagana wprowadziła wrażliwego młodzieńca do tego stopnia z równowagi, że — wróciwszy do internatu — przyłożył browning do skroni i celnym strzałem pozbawił się życia.

Desperat pochodzi z Poznania i jest synem lekarza.

IAN GROM.



Tajemnice rulety.

Powieść.

Na dworze już świtało, a pobliskie dzwony zaczęły wydzwaniać „Rorate coeli”.

Szeliga „zerwawszy się“ o 11 rano na alarm budzika, zebrał się szybko i około 12 był już w Gdańsku. Najpierw udał się do banku na Holzmarkt i tutaj na podstawie nakazu prokuratorji pozwoleń mu na wgląd do ksiąg gdzie skonstatował, że Cypryjski posiada w banku konto od dnia 11 czerwca tego roku. Jako pierwszy i jedyny wkład figurowała suma 120.000 guldenów, które nie wpłynęły w gotówce, lecz zostały zapłacone jako zapłata za zakup złota Cypryjskiego.

Obecnie miał na koncie jeszcze 89 tys. guldenów. Zresztą bank nie prowadził z nim żadnych interesów ani też nie zna bliżej jego stosunków.

Wnioskując dla pewności nazwiska osób, które podnosiły czeki, a było ich niewiele, gdyż przeważnie sam Cypryjski inkasował, udał się Szeliga do hotelu Continental, skąd jeszcze telefonicznie dowiedział się od firmy „Delaroux et Cie“, że Rudzkiego jeszcze nie było.

Wobec tego detektyw udał się do restauracji i zamówił sobie obiad, a tymczasem przeczytał dzisiejsze gazety. Za chwilę zjawił się Rudzki, który przyjechał punktualnie, lecz korzystając, że lotnisko jest w Langfuhr, odwiedził zamieszkałych tam znajomych. Po zjedzeniu obiadu Rudzki poprosił detektwa na czarna kawę do swego numeru i kazał sobie dokładnie opowiedzieć przebieg sprawy.

Pe ukończeniu opowiadania dyrektor rzeki:

— Muszę panu pogratulować tych rezultatów, a pan niech pogratuluje mnie że kazałem panu tutaj cierpliwie czekać. Wiem już pan już są rezultaty. Gdy teraz zsumujemy rezultaty śledztwa, możemy już ściśle określić, że powodem mordu w Bralach była chęć bezpiecznego wydobycia szkatułki ze złotem, która była tam prawdopodobnie jeszcze z czasów wielkiej wojny zakopana.

Nasze zadanie polega obecnie na tym, aby:

1. uratować Ordoń i Mielńską z rąk bolszewików;

2. wydać Cypryjskiego w ręce sprawiedliwości polskiej;

3. zebrać potrzebne dowody jego winy.

Zanim będziemy mogli powziąć jakąkolwiek decyzję, musimy najprzód zbadać zawartość korespondencji w kasie. Wobec tego trzeba będzie znow spojrzeć na Cypryjskiego. Dam panu na wszelki wypadek 2000 guldenów, aby pan mógł wieczorem symulować wygraną i zaprosić Cypryjskiego na czystą. Jada z panem do Zoppot i zobaczymy, jak dalej pójdzie.

Jak wszystkie drogi na świecie prowadzą do Rzymu, tak w Zoppot, naturalnie, do kasyna. Za godzinę Rudzki już się dziać przy stole i próbował szczęścia. O wyrwananiu Cypryjskiego przed wieczorem nie było mowy, to też Szeliga, jak zwykle, zabrał się do obserwacji.

Wkrótce też zauważył sympatycznego, wysokiego młodzieńca, w dużych okularach który dość wysoko grał na kolumnie, a od czasu do czasu „szukał“ serji w kolorach, rzucając po 50 guldenów i nie zdejmując wygranej, o ile była, aż po 4—5 uderzeniach. Od czasu do czasu obstawiał moją dwunastkę, widocznie „swoją liczbę“. Grał z niepewną miną, a z widoczną trema.

Gdy nadszedł Mikuliński, Szeliga spytał go, kto to taki.

— To urzędnik prywatny ze Lwowa. Ponieważ źle im tam płaca, więc dla poprawienia pensji składali się przez kilka miesięcy, nabierali 1000 dolarów i wysłał kolegę, jako delegata, aby grał. Otóż przyjechał on tu z dolarami i wygrał w ciągu trzech dni 5500 guldenów, czyli przeszło 1000 dolarów. W trakcie tego chwalił się ze swym szczęściem przed

pewnym znajomym, który już dobrze poznał ruletę na własnej skórze. Ten mu po wiedział:

— Mój kochany, trzy dni nieustannego szczęścia na rulecie, to fenomen. Posłuchaj dobrej rady. Przekaż pieniądze do domu i zostaw sobie tylko na bilet, życie i 300 guldenów na grę. Wygrasz co więcej, to dobrze, przegrasz — to wrócisz do domu z podwojonym kapitałem!

W dniu tym śpiewał w Gdańsku jakiś znany tenor w Tosce. Gracz nasz uciechny zaprosił znajomego z żoną do teatru. Pełni chciał, że bilety były wysprzedane. Gracz został w kasynie, poszedł do rulety i za namową jednego kietownika gry zaczął grać na finale 2. Przez godzinę nie pokazała się żadna dwójka. Przegrał 1500 guldenów. W pewnej chwili wściekły za przegraną rzucił 50 guldenów na zero i wygrał pięna 1750 guldenów. Zaczął znow stawić na finale 2, które wedle wszelkiego ludzkiego prawdopodobieństwa „musiał“ się wkrótce pokazać. Jednak minęła jeszcze jedna godzina, a dwójka jak nie było, tak nie ma. Z wygranej 1750 nie zostało ani szłdu.

Widząc, że szczęście skończyło się, dał znajomemu pieniądze na przechowanie, recząc mu słowem, że nie ruszy ich bez zgody przechowawcy. Niestety na drugi dzień poprosił o zwolnienie ze słowa, bo „czuł“, że musi wygrać „majatek“ i w rezultacie w ciągu następnych trzech dni przegrał całą wygraną. Potem zaczął się przycyrywanie kapitału. W ciągu 2 tygodni przegrał cały kapitał.

(D, c. n.)

Dzień w Łodzi.



Kto lubi oddawać, co winien?

Do chętnych nie można zaliczyć p. Bugała.

Najniebezpieczniszym zajęciem w Łodzi w obecnych czasach jest inkasowanie pieniędzy.

Uwypuklone to zostało w jednym z bardzo udanych skeczów gongowych. Kupiec udający się na inkaso oskubuje listki akacji i wróży sam sobie: zapłaci! niezapłaci! zaproteście! da mi po twarzy! zrzuć ci ze schodów i t. d.

Rozumie się, że w powyższym tkwi spora doza komicznej prawdy. Rzeczywistość jednakże wcale nie odbiega daleko od groteski kabaretowej.

Choćby taki wypadek, wzięty „z życiem” z bruku łódzkiego:

Niejaki Roman Pudlewicz jest inkasentem jednej z miejscowych firm kolonialnych. Wczoraj, idąc Wodnym Rynkiem spotkał, niejakiego Władysława Bugała, który od dłuższego czasu zalegał z uregulowaniem należności w kwocie 65 złotych. Nie dziwnego, że Pudlewicz zaczął czynić Bugała

clerkie wyrzuty.

Bugała potraktował słowa Pudlewicza, do tyżące jego niewypłacalności jako dotkliwą zniewagę osobistą i zaczął go bić łaską. Uczynił się gwałt awantura, nadbiegł posterunkowy i w rezultacie inkaso skończyło się w komisariacie, gdzie sporządzony został protokół, w myśl którego Władysław Bugało pociągnięty został do odpowiedzialności za zakłócenie spokoju publicznego.

Fanatyki kolekcjonerstwa.

Okradziony filatelista.

Są ludzie, a jeśli ich zatręśnienie, którzy z niesłychanym zacietrzewieniem kolekcjonują

znaczki pocztowe.

Gdy taki zwanowany filatelista spostrzeże gdzie jaką marke mającą dla niego znaczenia białego kruk, to pomyśli nie będzie spał ani jadł, ani pił, póki nie znajdzie się ona w jego posiadaniu.

I matka do dziecka z mniejszą odnosi się pieczołowitością niż ów zbieracz marek pocztowych do tego kolorowego kawałka papieru z egzotycznym widoczką i afrykańsko-brzmiącym napisem Nawsza czy Tunbaktu.

17-letni Kazimierz Szymkiewicz był również fanatycznym kolekcjonerem znaczków pocztowych. Posiadał wspaniały album, gdzie miał sporo białych kruków filatelistycznych.

Album ten przedstawiał dość poważną wartość pieniężną.

Strzegł go też jak oka w głowie. Wczoraj niewiadomo dla czego album ów przyniósł z sobą do sklepu, w którym był zatrudniony w charakterze ekspedjenta. Po zostawieniu go na kontuarze a po paru minutach stwierdził z przerażeniem, że cenny zbiór zniknął. Ktoś go ukradł.

Zrozpaczony filatelista powiadomił o kradzieży policję, która wdrożyła dochodzenie. Narazie zaś — szukaj wiatru w polu. Kradzież wydarzyła się przy ulicy Napiórkowskią 17.

Ratujcie włosy.

Nawet zupełnie łysy mogą odzyskać piękne włosy, używając balsamu na porost włosów, który zapobiega wypadaniu, niszczy łupież, usuwa swędzenie głowy i pobudza do życia obumarłe cebulki włosów.

połeczka Skład Apteczny i Perfumerja H. Hermalina, Piotrkowska 11

Są jeszcze tacy, co naprawdę kochają!

Miłosny zawód stałego amanta.

Miłość i pieniądze! Oto dwie potęgi, które są przyczyną najtragiczniejszych konfliktów życiowych.

Świat jest dziś okropnie zmaterializowany, czasy romantyzmu i idealizmu minęły, niestety, bezpowrotnie. Dzisiejszy człowiek skoro mu wypadnie wybrać między pieniędzmi i miłością wybierze bez wahania pieniądze. Bo to z samej miłości żyć nie można.

Tęgo samego zdania była panna Liza B. Dwa lata utrzymywała przyjacielskie stosunki z Antonim Florczyńskim, Niecała 7, który w uroczej dziewczęcej kochał się na zabój. Ale cóż stało się, gdy Florczyński był ubogi, jak mysz kościelna.

To też pewnego dnia panna Liza oświadczyła mu z zimną krwią, że wobec

tego, iż zaleca się do niej zamożny młynarz z pod Łodzi, zmuszona jest z nim, tj. Florczyńskim zerwać. Oświadczenie to nieszczesny amant tak bardzo sobie wziął do serca, że niezwłocznie zbiegł na dół do apteki i kupiwszy spora buteleczkę jedyn, wychylił ją w brzmie.

D) desperata zawezwano Pogotowie Kasy Chorych, które po udzieleniu pomocy, porzuciło go na miejscu w bramie domu przy ul. Napiórkowskią 72 w stanie nie budzącym poważniejszych obaw.

Podobno czyn rozpaczy Florczyńskiego tak wzruszył pannę, że postanowiła z nim nie zrywać i przeistoczywszy się w samarytanke czuwa przy łożu chorego.

U Paskarskich.



On: — Słyszałaś o tem, że mają wprowadzić nowy kodeks karny?
Ona: — Mój kochany, stary czy nowy, siedzieć i tak będzie trzeba.

Psie figle.

Sznurek na schodach.

Są figle i figle. Jeśli jedne są niewinne i łagodne,

wzbudzające jedynie wesołość

i nieprzynośzące nikomu szkody, to inne zasługują w zupełności na miłośne psich albo też końskich kawałów. Są jeszcze takie figle, które wręcz można nazwać występem.

Do takiej kategorii zaliczyć należy bez żadnego ale figle, którego ofiarą padł wczoraj Ignacy Bobrowski, zamieszkały przy ulicy Grabowej 5.

Schodząc wieczorem po schodach nieoświetlonych upadł nagle i to tak nieszczęśliwie, że uderzyłwszy się o stopień

uległ poważnemu zranieniu czoła i ogólnym dotkliwym potłuczeniom.

Jęczącego z bólu przenieśli zbudzeni ze snu (bo była to już godzina pierwsza po północy) sąsiedzi do mieszkania, dokąd zawezwano pogotowie Kasy Chorych.

Jak się okazało przyczyną upadku p. Bobrowskiego

był sznurek

przeciągnięty wpoprzek schodów przez jakichś godnych najsurowszego napiętnowania niekulturalnych „kawalarzy”. War toby im dać solenną nauczkę, by im się raz na zawsze odechciało takich wybryków!

Kat własnego ojca.

Wyrodna bestja w ludzkim ciełe.

Aż strach pomyśleć doprawdy o tem, w jaki sposób traktują dzisiaj dzieci swych rodziców. Zaiste, rozrzucają się ostępcznie

węzy życia rodzinnego

i za nic sobie mają ludzie jedno z najważniejszych przykazania Boskich: „Czczij ojca swego i matkę swoją”.

Czyż mają ludzkie serce w piersiach te dzieci, które maltretują rodziców swych i znęcają się nad nimi?

Oto znowu notujemy fakt oburzający: do policji w dniu wczorajszym zgłosił się nieszczesny starowina 70-letni Florjan Kaczmarek, zamieszkały przy ulicy Przy-Nowska 5 i zameldował, że syn jego drab

dziewiętnastoletni Stanisław, przychodząc do domu w stanie nietrzeźwym bije go i kopie podkutemi butami.

Na dowód prawdy starzec obnażył się do pasa i ukazał ciało pokryte samicami i krwawymi zaciekami.

Sporządzony został protokół, w którego wyniku wyrodny syn pociągnięty został do odpowiedzialności z art. 476 k. k. Gdybyż mu tak wymierzono przykładną karę, która innych zwyrodniałców temu podobnym odebrała chęć do katorżania bezbronnych rodziców-starszków!

Łódzki astronom

znalazł gwiazdę pod samochodem.

Należałoby w Łodzi na skrzyżowaniach ulic ustawić transparenty z następującym wizerunkiem: Na czarnym tle trupa czaszka.

a pod nią dwie skrzyżowane piszczele. Pod wizerunkiem zaś winien znajdować się napis: „Strzeż się śmierci pod kołami samochodu”!

Możebv wówczas nasi roztrzęsieni i dzianie przechodząc przez jezdnie, więcej zwracali uwagi na pojazdy, unikając w ten sposób nieszczęśliwego wypadku. Ktoś powiedział, że ludność Łodzi skła

da się częściami z astronomów, częściami z geologów, jedni bowiem przechodząc przez jezdnie patrzy się w niebo, inni zaś w dół, nikt jednak przed siebie.

Prawdopodobnie geologiem czy też astronomem jest Icek Wainszok, Berka Joselewicza 17, bo na ulicy Nowomiejskiej przez własną nieuwagę dostał się pod koła taksówki.

Na szczęście doznał tylko łożysznych obrażeń. Szofer porządnie mu nawymyślał a policjant spisał protokół.

Pestka w nosie.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 13. 7. — 52-letnia Marianna Michalak, zamieszkała przy ulicy Młynarskiej Nr. 39, spadła w domu Nr. 6 przy ul. I. Małaja ze schodów, odnosząc przy upadku ogólnie potłuczenia całego ciała.

Pierwszej pomocy udzielił Michalakowej lekarz pogotowia ratunkowego.

Stała klientka pogotowia ratunkowego jest bezdomna i bez zajęcia Michalina Cyrań, która zwykle po osłabieniu, spowodowanemu cierpieniami na hemoroidy wyżywa pogotowie.

Dzisiaj lekarz pogotowia ponownie po udzieleniu bezdomnej pierwszej pomocy przewiózł ją do Zbiorni Miejskiej.

Posterunkowy P. P. Jan Żytkiewicz zamieszkały przy ulicy Kaliskiej Nr. 8, w czasie służby na terenie fabryki I. K. Poznńskiego został pochknięty i upadł tak nieszczęśliwie, że doznał zwichnięcia prawej ręki.

Pierwszej pomocy udzielił posterunkowemu lekarz pogotowia ratunkowego.

13-letni Bolesław Niedzielski, syn dozorcy domu nr. 8 przy ul. Karola, wypadł na ulicy Piotrkowskiej koło nr. 295 z wozu na który najechał tramwaj i odniósł rany tłuczone twarzy oraz grzbietu.

Pierwszej pomocy nieszczęśliwemu chłopcu udzielił lekarz Pogotowia Ratunkowego.

Oto skutki niedozoru starszych nad dziećmi:

Fela Szatan, lat 5, zamieszkała przy ul. Andrzeja 40, w mieszkaniu babki przy ul. 6 Sierpnia nr. 12, wpakowała sobie pestkę od wiśń do nosa, której po tem nie mogła wyciąć.

„Operacji” wycięcia niepożądanego przez nos pestki dokonał lekarz Pogotowia Ratunkowego.

6-letni syn bezrobotnego Edward Fronczak, zam. przy ul. Pryncypalnej nr. 8 dostał nagłe silnej gorączki, spowodowanej szkarlatyną.

W stanie ciężkim odwiózł go lekarz Pogotowia do szpitala w Radogoszczu.

18-letni robotnik kuźni Aleksander Kaczmarek, zamieszkały przy ul. Drewnowskiej 23 został uderzony ostrym narzędziem i odniósł ciężką ranę głowy.

Pierwszej pomocy udzielił Kaczmarekowi lekarz Pogotowia Miejskiego.

23-letni robotnik sezonowy Stanisław Keński zamieszkały przy ul. Aleksandrowskiej 39 popełnił zamach samobójczy przez wypicie większej ilości esencji octowej

Po udzieleniu Keńskiemu pierwszej pomocy lekarz Pogotowia Ratunkowego przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

28-letnia Jadwiga Bomba, żona wywiadowcy urzędu śledczego, zam. przy ulicy Płockiej nr. 1 dostała ze zmartwienia napadu hysterii.

Pomocy udzielił Bombie lekarz Pogotowia Ratunkowego.

Żołnierz na posterunku

zastrzelił chłopca i zranił drugiego.

Poznań, 13 lipca. — Na terenie fortifikacyj wojskowych przy ulicy prowadzącej do Staroleki, zdarzył się tragiczny wypadek, który wywołał w mieście ogromne poruszenie. Na placu tym bawił się chłopcy

w piłkę nożną.

Żołnierz, będący na posterunku zwrócił chłopcom uwagę, że grać tam nie wolno. Chłopcy pierzchni więc, ukryli się jednak w pobliżu, aby odczekać odejścia żołnierza. Gdy niejaki Stefan Kaczmarek wychylił się z życia, aby zbadać, czy żołnierz już odszedł, padł strzał i kula karabinowa trafiła go w serce

przeszywając na wlot.

Ta sama kula zraniła w reke przebiegającego opodal niejakiego Kąkolę. Wypadkiem zajęła się policja.

Pani d... Nie bog...

W zmezczone rzę zvcia tow su zauważyć i ludzie wzajem rząda się zno kolacja, skromnie zaledwie z dwi trawy i deseru.

W porównaniu nemi jest to na przyjęcie Pani Jania, ponieważ bawie utycia, a się za szkodliwie dać się nieco po trzy dania tylko.

Obiad z god przesuwa się na względu na zaję

Pamiętać na popołudniowej k z nazajamiani s dymi domu po z mi uścisku dlon

pozostawia Staja wobec ni wiedzą z kim m kę od herbaty w upatrując jedyn wysliżgnięcia s

Cel podobny takim wvpadku chodzi się na nie ludzi ale trzeba Opowiadano nie na którą zapros eu osób. W ple gospodarze dom drugim ustawio opatrywał zebra cza. Nikt nie z nie pomyślał o

troche bezradnie żadnego współu

żadnego facz A tymczasem, j byli tu obecni n artyści. sławni u cy, koryfeusz m wet nie porozma

Wiad Jeśli nie posiada skiej, powinna o mocy, osobe, o kach i zdolna n

BENJAMIN FA... RI

— A ten?... mężczyźni, któr srodku podwór nym w obie sw ce, zdawał się t przedmiot.

— Ten? — dia obłąkanych risse z Paryża

Możesz pan por puszczam, że nie wie panu swoj

tymczasem. I, oddałwszy kiej służbowej wlił mię sam na rzeczywistości bez mojej strony, za żywszy za moje e za plecę — j wać, ukryć prze many a niewiedzi

— Pewnego v szedłem do me Loeuvrier. Wpr gabinecie. Chodz pokoju w oczeki ia, zauważyłem które pchnąłem ty, jak się okazał iaciela.

Pelen skrupul nać się i przymk kiedy osobiwo, prawiona fotogra ge. Zrobiwszy przód ujrzalem r cel na te czarne wej, lsniacobialej, pałacach, bez reka

...jak oka...

Pani domu jest duszą każdego zebrania towarzyskiego.

Nie bogactwo i przepych, — lecz nastrój decyduje o wszystkim.

W zmęczonej i przesyconej atmosferze życia towarzyskiego od jakiegoś czasu zauważyć się daje pewne ożywienie. Ludzie wzajem znowu się zapraszają. Urządza się znowu zebrania wieczorne z kolacją, skromną wprawdzie, bo złożoną zaledwie z dwóch dań tylko: jakiejś potrawy i deseru, z dodatkiem wina...

W porównaniu z czasami przedwojennymi jest to naprawdę bardzo skromne przyjęcie. Pani domu stara się o lekkie dania, ponieważ dziś jada się mało w obawie utycia, a pożywne potrawy uważa się za szkodliwe. Śniadania lub obiady po dają się nieco posilniejsze, ale i tutaj także trzy dania tylko stają się regułą przyjęcia. Obiad z godziny piątej lub szóstej przesuwa się na porę nieco późniejszą ze względu na zajęcia panów.

nia pomiędzy gośćmi. Bowiem zdarza się często, że najbardziej zdolni i inteligentni ludzie są mało ekspansywni w towarzystwie. Życie towarzyskie wymaga specjalnie wyrobionych przewodników, kierujących duchem zebrania. Na przyjęciach mniejszych, które odbywać można okiem i które odgrywają się w

jednym pokoju, rola przewodniczki spada na pani domu. Powinna znać swoich gości (co nie zawsze ma miejsce na bardzo licznych zebraniach w większych środowiskach) i witając oraz przedstawiając ich, rzucić towarzystwu kilka uprzejmych słów objaśnienia, któreby od razu zdołały utworzyć spójnie, wytlumaczyć rodzaj zajęcia, zamiłowania nowoprzybyłej osoby, dostarczyć temat do pierwszego wątku rozmowy. Reszta przechodzi sama przez się. Zresztą wszyscy dzięki mamy bardzo mało czasu.

Mieszkańcy wielkich miast np. odbywają ze trzy popołudniowe herbatki. Jedno zebranie wieczorne, wpadają na jeden akt do opery, z której udają się jeszcze na bal. Ten rodzaj życia towarzyskiego jest oczywiście kwestią gustu i upodobania. Każdy, stosujący się do niego, szuka czegoś innego w świecie towarzyskim. Jednemu zależy na powierzchownym obcowaniu z ludźmi, inny znowu pragnie ich poznać dokładnie. Ktoś chce być widzianym i zauważonym, wyróżnionym... Taki rodzaj towarzyskiego życia wymaga żelaznych nerwów.

Pamiętać należy, przyjmując gości na popołudniowej herbacie o wzajemnym ich zaznajamianiu się. Zdarza się, że gościnny dom po zamienieniu z gośćmi swymi uścisku dłoni pozostawia ich własnemu losowi. Stają wobec nieznanym twarzą, nie wiedzą z kim mają do czynienia, z filiżanką od herbaty w ręce podpierają ściany, upatrując jedynie chwili dogodnej dla wyślizgnięcia się z powrotem do domu... Cel podobnych zebrań towarzyskich w takim wypadku jest zgola chybiony. Przychodzi się na nie po to, by poznać nowych ludzi, ale trzeba, ażeby nam to ułatwiono. Oповідano niedawno o jakiejś herbacie, na którą zaproszono około sześćdziesięciu osób. W pierwszym salonie uprzejmie gospodarze domu witali swych gości, a w drugim ustawiono bufet, gdzie lokaj zapatrywał zebranych w herbacie i ciasteczka. Nikt nie zajmował się gośćmi, nikt nie pomyślał o przedstawianiu ich. Stali trochę bezradnie, nie znajdując narazie żadnego wspólnego tematu rozmowy.

Wart Pac pałaca...



Dyrektor: — Czy napisał pan już list do Zarskiego?
Sekretarz: — Przepraszam bardzo, panie dyrektorze, na śmierć o tem zapomniałem.
Dyrektor: — To niesłychane! Jeżeli pan jest takim idiotą, że o wszystkim zapomina, to niechże pan robi przynajmniej to, co ja i wrzystko sobie zapisuje w notesie! Zrozumiano?

Japonia ma najtańsze telefony.

Statystycy obliczyli, iż na całym świecie czynnych jest 29 milionów 24 tysięcy telefonów.

Największa ilość telefonów w Europie posiadają Niemcy; a liczba ich wynosi 2.688.495.

Drugie miejsce w stosunku do załadunku zajmuje Dania, trzecie Belgia, a do piero piąte Anglia.

Najmniej telefonów posiada Bułgaria.

W bieżącym roku liczba telefonów powiększyła się w Europie o dwa miliony. Stany Zjednoczone posiadają najgęsz-

ciejszą sieć w Ameryce, lecz w stosunku do liczby mieszkańców i obszaru, nie wtrzymują konkurencji nawet z Bułgarią.

Najidealniej urządzone telefony i najtańsze posiada Japonia.

Niemca tam ani liczników, ani automatów, abonent płaci nieznaczne sumy na utrzymanie w porządku sieci, więc telefon stał się niezbędnym sprzętem w każdym niemal domu.

Dobre urządzenia telefoniczne posiadają Niemcy najgorsze podobno Czechosłowacji.

żadnego łącznika towarzyskiego. A tymczasem, jak okazało się później, byli tu obecni najciekawszy ludzie, wielcy artyści, sławni uczeni, znani przemysłowcy, korfuśskie wiedzzy. Spotkali się, a nawet nie porozmawiali z sobą.

Wina to pani domu.

Jeśli nie posiadała dość wprawy towarzyskiej, powinna była uzyskać kogoś do pomocy, osobę, orientującą się w stosunkach i zdolną nawiązać nici porozumie-

niem. Powinno znać swoich gości (co nie zawsze ma miejsce na bardzo licznych zebraniach w większych środowiskach) i witając oraz przedstawiając ich, rzucić towarzystwu kilka uprzejmych słów objaśnienia, któreby od razu zdołały utworzyć spójnie, wytlumaczyć rodzaj zajęcia, zamiłowania nowoprzybyłej osoby, dostarczyć temat do pierwszego wątku rozmowy. Reszta przechodzi sama przez się. Zresztą wszyscy dzięki mamy bardzo mało czasu.

Mieszkańcy wielkich miast np. odbywają ze trzy popołudniowe herbatki. Jedno zebranie wieczorne, wpadają na jeden akt do opery, z której udają się jeszcze na bal. Ten rodzaj życia towarzyskiego jest oczywiście kwestią gustu i upodobania. Każdy, stosujący się do niego, szuka czegoś innego w świecie towarzyskim. Jednemu zależy na powierzchownym obcowaniu z ludźmi, inny znowu pragnie ich poznać dokładnie. Ktoś chce być widzianym i zauważonym, wyróżnionym... Taki rodzaj towarzyskiego życia wymaga żelaznych nerwów.

Ton zebraniu towarzyskiemu zawsze nadaje pani domu. O ile ta ostatnia nie posiada określonej indywidualności, życie towarzyskie w jej domu zawsze mieć będzie coś bezbarwnego.

Pani domu po większej części usuwa się na plan dalszy. Oczywiście, zalety towarzyskie gospodarza są bardzo pożądane, ale temperatura całości zależy od gościnności pani domu. Ciepła i sztywna — takim będzie i każde zebranie w jej domu. I rzecz dziwna,cale otoczenie zdaje się reagować na ton nadany. Nawet ścian, meble, służba mroza zimnem.

gdv chłód wieje od pani domu. Goście imo wia ciszej, zachowują się powściągliwie.

Umiejętność nadawania odpowiedniego tonu życiu towarzyskiemu jest darem wrodzonym. Wprawdzie zdobyć umiejętność tą można długoletnią wprawą, ale nie będzie to nigdy równe zaletem wrodzonym.

Sztuka życia towarzyskiego jest wynikiem wysokiej kultury, tworzy spójnie pomiędzy ludźmi, dostarcza zadowolenia, którego ani nabyć za pieniądze ani zapisać według wartości nie można. Dla znawcy istotnych wartości jest kwiatem o nieporównanym, słodkim zapachu.

PIEGII!

zólte plamy, opaleninę usuwa w ciągu kilku dni pod gwarancją za skuteczność krem „ADA”
 cena słoika 2 zł. do nabycia w składzie aptecznym
H. Hermalina, Piotrkowska 11

BENJAMIN FAINSILBER. REKA.

— A ten?... spytałem wskazując na mężczyznę, który siedząc bez ruchu pośrodku podwórca z wzrokiem utkwionym w obie swe rozłożone i drżące ręce, zdarwał się trzymać i oglądać cenny przedmiot.

— Ten? — odpowiedział dyrektor zakładu dla obłąkanych — to kolega, doktor Clarisse z Paryża. Nie jest niebezpieczny, Możesz pan porozmawiać z nim. Przypuszczam, że nie dróząc się bardzo opowie panu swoją historję... Dowiedzenia tymczasem.

I, oddalwszy się dla załatwienia jakiejś służbowej sprawy, dyrektor zostawił mnie sam na sam z wariatem, który rzeczywiście bez szczególnych starań z mojej strony, zaczął się zwierzać, założywszy za moim zbliżeniem się doń ręce za plecy — jakgdyby pragnąc schować, ukryć przed moim wzrokiem, trzymaną a niewidzialny przedmiot:

— Pewnego wieczoru — mówił — po szedłem do mego przyjaciela Andrzeja Loeuvrier. Wprowadzono mnie do jego gabinetu. Chodząc wzdłuż i wszerz po pokoju w oczekiwaniu przyścia Andrzeja, zauważyłem nawpół uchylone drzwi, które pchnąłem machinalnie. Prowadziły, jak się okazało, do sypialni mego przyjaciela.

Pelen skrupułu zamierzałem już cofnąć się i przymknąć drzwi dyskretnie, kiedy osobiście, nadwyrz starannie obrawiona fotografia przykuła moja uwagę. Zrobiwszy więc kilka kroków naprzód ujrzałem reprodukcję ręki kobiety na tle czarnego aksamitu. Rękę prawej, lśniącąbiałą, bez pierścionków na palcach, bez rękawa przy napiętku. Po krótkiej, jak okamgnienie kontemplacji

wróciłem do gabinetu, dokąd Loeuvrier wszedł niebawem. Podczas całej naszej rozmowy jednak myśl moja była zaabsorbowana wspomnieniem tej ręki...

— Ręka kobiety umarłej prawdopodobnie — wtrąciłem chcąc wyrwać doktora Clarisse z głębokiego zamyślenia, w jakie zapadł.

— Nie! — zaprzeczył gwałtownie — Nie! To była ręka żywa! Wnosząc z pełnej wdzięku niedbałości i rozkosznego omdlenia, w którym zdawała się tonąć aż po paznogie, była to ręka kobiety kochanej.

Sądząc zaś z tego, że odarto ją z wszelkich ozdób i przybrania, któreby umożliwiły identyfikację, musiała należeć do kobiety, obawiającej się kompromitacji...

Ręka ta była prawdopodobnie jedynym wizerunkiem, jedyną pamiątką, jaka ostrożna kochanka odważyła się zostawić swemu kochankowi.

Przełożony egzamin sypialni, na który wychodząc pozwiliłem sobie, nie wykazała żadnej fotografii kobiecej, to też osoba właścicielki ręki pozostała mi nieznaną.

— I cóż dalej, doktorze? — przerwałem znowu posępną zadumę opowiadającego.

Wróciłem do siebie. Wszedłem do jadalnego pokoju. Ciemno w nim było, za wyjątkiem jednego kąta, w którym moja żona, przy świetle padającym poprzez abażur siedziała, oczekując mego przybycia. Zdjęta była pierścienek z palców, osunęła rękawy sukni z napiętków i kończyła właśnie poterać paznogie. Prawą rękę położywszy delikatnie na ciemnym stole, z wargami rozchyłonymi uśmiechem przyglądała się z zadowoleniem jej lśniącej bieli w pełnym świetle lampy.

Uderzyło mnie nagle podobieństwo jej

ręki z tylko co widzianą u mego przyjaciela na fotografii i niepomahowane pragnienie, jakaś żywiołowa potrzeba wprost skonfrontowania tych rąk owładnęła mnie jak pożar.

Żyłem odtąd myślą tą jedynie, nie mogąc mimo wielkich wysiłków oderwać się od niej.

Przez dwa tygodnie znosiłem mękę Tantala i nie — ani praca, ani rozrywki — nie były w stanie uwolnić mnie od nieopisanych cierpień, które w nocy nawet nie dawały mi wytchnienia i spokoju.

Pewnego popołudnia zastałem żonę moją uśpioną, z prawem ramieniem wyciągniętem wzdłuż brzegu łóżka i zwisającą ku dołowi ręką. Znowu usiłowałem wywołać w pamięci przelotnie dostrzeżony wizerunek ręki w sypialni Loeuvrier'a i porównać go z ręką mojej żony. Ukłękłem przy łóżku w nadziei, że badana z tak bliska dłoń wyda mi wreszcie swa tajemnicę.

Wówczas, nagle, w mózgu moim powstała myśl tak straszna, monstrualna, ohydna, obłąkańcza, że przerażeniem zdjęty, zerwałem się na równe nogi cofnąłem i na palcach ucieklełem do mego lekarskiego gabinetu.

Sądziłem już, że udało mi się ująć przed tą okropną myślą, gdy wzrok mój padł na kilku przedmiotach, jak gdyby z umysłu przygotowanych na rogu jednego ze stołów: kompresach, flakonie chloroformu, starannie wyostrzonych lancedach... Kto powymyślał narzędzia z za oszkłonej szafy? Czy to ja w somnambulicznym podświadomym stanie, trawiony potępieńcza wiza — przygotowałem się z pewnością do piekielnego czynu...?

Uciszyło się wszystko nagle we mnie ciszą stokroć groźniejszą od poprzedzającego ją wzburzenia. Wziąłem leżące na stole przedmioty, pośpieszyłem do sypialni, gdzie żona moja drzemała w da-

szym ciągu spokojnie, napaściłem letniego, pachnącego, słodkawego płynu do kompresu, przyłożyłem go do twarzy żony, trzymając tak długo, aż ciało jej zastęło w zupełnym bezruchu.

Sięgnąłem wówczas po lancet i na tym napiętku, który tylokrotnie obspytawałem pocałunkami moich rozpalonych warg, przeciągnąłem skórę, ciało, ściągną, pacyznią krwionośną, przepiłowałem kość...

Kiedy dłoń odpadła, zdjąłem z jej palców pierścienki, zamknąłem ją zdołoczyć do kuferka, stojącego w pokoju, otarłem prześcieradłem krew, która mię obrzygała, pobiegłem do przedpokoju, ubierałem się i w kilka chwil później dzwoniłem do mieszkania przyjaciela mego Andrzeja Loeuvrier'a...

Nareszcie, będę wiedział... Doktor Clarisse przełożył ręce z za pleców do przodu. Wzrok jego znowu utkwił nieruchomo w złączonych i otwartych dłoniach, ale nerwowe ich drżenie było tym razem tak silne, że nie mogłem już ani jednego słowa wydobyć z ust nieszcześliwego. W tej chwili dyrektor podszedł do nas. Oddaliłem się w jego towarzystwie. Widząc moje wzburzenie nie odzywiał się do mnie.

Uspokoiwszy się nieco, zapytałem: — Czy to była rzeczywiście ręka jego żony, której fotografię doktor Clarisse niespodzianie zobaczył?

Dyrektor spojrzal mi w oczy, poczem odparł odwróciwszy głowę: — Nie...

Zamilkliśmy obaj pogrążeni w zadumę. Po długiej przerwie dyrektor dodał: — Żona umarła w skutek krwotoku. Męża zaś widziałeś pan: uznano go za niepoczytalnego.

H. Jotaw.

BRUTALNY BOHATER.

Niezbadane drogi serca kobiecego.

Niezwykła tragedia rozegrała się w tych dniach w Bordeaux. Maszynista prowadzący lokomotywę pociągu pośpiesznego

został zastrzelony

tuż przed ruszeniem pociągu przez dyrektora towarzystwa asekuracyjnego. Ten zamach morderczy posiada bardzo romantyczne podłoże.

Morderca nazywa się Lescures, jest jeszcze młodym człowiekiem, który dzięki swym wybitnym zdolnościom szybko posuwał się naprzód i zajął piękne stanowisko. Lescures poślubił przed trzema laty pewną paryżankę, znaną z piękności i wdzięku i otoczoną zawsze rojem wielbieli.

Niedawno temu pojechała madame Lescures w odwiedziny do krewnych. Pociąg w którym siedziała, był prowadzony przez Piotra Jarraut. Ta podróż miała stać się dla pani Lescures punktem zwrotnym w jej życiu. Gdy mianowicie pociąg opuścił dworzec i odbył już jakieś 120 kilometrów, nastąpił nagły wstrząs, który wywarł na podróżnych silne wrażenie. Po ochłonięciu z pierwszego przerażenia, dowiedzieli się podróżni, że przytomności umysłu maszynisty zawdzięczają uniknięcie zderzenia i

ocalenie groźnego niebezpieczeństwa. Dzielnemu człowiekowi urządono owacje i chciano go obdarować w dowód wdzięczności.

Maszynista nie przyjął podarunków, odmówił również żonie dyrektora, która chciała mu wręczyć banknot stufrankowy.

Jarraut obudził w duszy pani Lescures silniejsze uczucie. Na najbliższej stacji zbliżyła się do niego i rozpoczęła pogawędkę. Następnie spotykali się często w Bordeaux, a piękna pani została kochanką maszynisty.

Maszynista Jarraut, który okazywał wówczas tyle wielkoduszności, nie potrafił jednak ocenić miłości pani Lescures. Niebawem stał się wobec niej tak

brutalny i bezwzględny,

że nieszczęśliwa i lekkomyślna kobieta w skrusze opowiedziała o wszystkim mężowi. Ten zaprzysiął zemstę. Ubrany jakby na polowanie, wziął ze sobą strzelbę i udawszy się na dworzec, zastrzelił maszynistę.

Lescures bez oporu oddał się w ręce władz bezpieczeństwa...

Kraterki sądowe.



OGÓRKI SĄDOWE.

Gruba awantura przy ulicy Rokicińskiej.

Od dawna już nie poruszałmy w krateczkach t. zw. „pyskówki“. Są to sprawy, które ludzie wytaczają swym bliźnim wówczas, gdy poczują się dotknięci jakas obelgą słowną.

Wyraz „pyskówka“ pochodzi od wyrazu pysk, którym to imieniem dość frywolnie nazywają niektórzy usta ludzkie.

Cóż skłoniło mnie do poświęcenia miejsca w kratkach dzisiejszych pyskówce? Przedewszystkiem ogórki, które również dają się we znaki w sądzie. Połowa sędziów na urlopie, co ciekawsze sprawy odłożono do jesieni. Zresztą nie myśleć państwo, że to tak przyjemnie jest obecnie w czasie upałów lipcowych przesadywać w brudnej i ciasnej salce sądowej

Sensacja ogrodu zoologicznego w Nowym Orleanie (Stany Zjednoczone) jest rodzina szympansów, złożona z ojca, matki i dwu synków.

Pochodzi ona z Afryki, a schwytano ją w dość oryginalny sposób.

Oficer marynarki amerykańskiej S. Smith, korzystając z dłuższego postoju w porcie, wybrał się na polowanie w głąb kraju. Śród lasu palmowego odkrył miejsce, gdzie o pewnej godzinie zbierały się małpy.

Smith postanowił zrobić piękny prezent z małp swemu rodzinnemu miastu. Użył w tym celu podstęp.

Pod wielkim drzewem palmowym postawił duże (jak dla małp)

naczynie z winem. Małpy, zbrawszy się wieczorem, z ciekawione nieznanym przedmiotem, obejrzały go dokładnie ze wszystkich stron, a potem zaczęły się raczyć jego zawartością.

Zwłaszcza jeden szympans zdradzał wyraźne upodobanie do alkoholu. Był to ojciec małpiej rodziny. Nietylko pił sam, ale „namawiał“ do picia szanowną małżonkę i dzieci. Gdy inne małpy, odurzone nieco trunkiem, oddaliły się do swoich kryjówek, rodzina szympansa wciąż jeszcze piła...

Skutek tej nieostrożności był dla małpiej rodziny straszny: spite do nieprzytomności małpy pan Smith kazał związać i zabrał ze sobą do Ameryki.

Pani szympansowa i dzieci przepadły przyzwyczajony do nowych warunków. Ale ojciec szympans tępki rzekomo do kraju jedyną pociechę znajduje

w kieliszku whisky. Jak u ludzi... Co tu dużo gadać. Nie szczędzą mu jej dozorca, władca, że gdy nie dostanie swojej zwykłej porcji będzie wyl i płakał bez końca. Zdechnie na delirjum.

Konkursy piękności unieszczęśliwiają żeńską młodzież.

Spostrzeżenia dyrektora kabaretu.

Tańczyła w zespole girlsów. Za ileś tam złotych, franków czy dolarów tygodniowo.

Za niewiele, bo nie miała talentu, tylko ładną buzię i owe złote, franki, czy dolary płacono jej tylko za tę piękność.

Z czasem mogła się wyrobić. Pewnego dnia jednak stanęła do konkursu piękności

i ogłoszona ją królową. Oczywiście zerwała kontrakt.

Nie tańczy już w zespole i marzy o miljarderze, który się z nią ożeni.

Jeżeli miljarder nie przyjdzie czeka ją drugorzędny kabaret albo coś jeszcze gorszego.

Obrazek drugi. Jest córka фермера. Kochają się w niej wszyscy chłopcy z okolicy. Na nieszczęście — staje do konkursu piękności, otrzymuje pierwszą nagrodę. Zestarzeje się w oczekiwaniu na królewicza, albo ucieknie do Hollywood gdzie czeka ją rozczarowanie bo jej ładna buzia niekoniecznie jest fotogeniczna!

Tak pisze dyrektor słynnego nowojorskiego kabaretu Ziegfield, występując ostro przeciw konkursom piękności, jako szkodliwym i niemoralnym. Czy dyrektor Ziegfield przelewa lzy krokodyli.

Może, może! Ale wiele jest prawdy w tem, co mówi, i niejedna „Królowa piękności“ gorzkimi łzami oblała później koronę i berło.

Czy samochód wyparł czworonogiego rywala.

Ile koni posiada Paryż?

Pomimo szalonego ruchu samochodowego w Paryżu i zupełnego prawie wyparcia przez auto koni, jako siły pociągowej, okazało się podczas ostatniego spisu pojazdów, iż

jeszcze 30.000 koni pełni służbę w stolicy Francji, ciągnąc platformy oraz furgony towarowe. Przez 15 lat, gdy dorożki konne widać było jeszcze na ulicach, liczył Paryż przeszło 100.000 koni.

Szczegóły piekielnego tańca we wzburzonych falach olbrzymiego wodospadu.

W krainie humbugu i szaleńczej odwagi.

Telegramy doniosły pokrótce o tym, że Francuz-Kanadyjczyk Laussier w tych dniach przejechał przez wodospad Niagarę w olbrzymiej piłce. Szczegóły jednak tej niezwykłej wyprawy pisma po dają teraz dopiero.

Okazuje się więc, iż Jan Laussier ma lat 31 i jest z zawodu maszynista, pracującym w St. Zjednoczonych. W fabryce Springfield, gdzie pracuje, Laussier kazał zrobić sobie

olbrzymią piłkę,

której ściana miała 90 centymetrów grubości, a przekrój wewnętrzny piłki — prawie dwa metry.

Ściana piłki dlatego była tak gruba, że zawierała

32 komórki z tlenem.

Z zewnątrz cała ta piłka otoczona była gęsto siatką stalową. Piłka wraz z Laussier'em ważyła około 1330 kilogramów. Na dnie piłki przymocowano specjalny ciężar po to by Laussier mógł stać wewnątrz. Jednak ciężar ten urwał się wkrótce po odpłynięciu, wobec czego Laussier przepłynął Niagarę w pozycji bardzo dla siebie niewygodnej.

Przed tym wywróceniem się olbrzymia piłka uderzyła o skały, lecz pasy i po duszki utrzymać zdołały Laussiera na miejscu. Widowisko niezwykle spowodowało liczne tysiące ciekawych, których wywabiono na karkołomne przedsięwzięcie tem bardziej, że i kanadyjskie i St. Zjednoczonych władze wydały surowy zakaz urządzania jakichkolwiek eksperymentów z Niagarą.

A im większa była szybkość piłki na falach wodospadu, tem bardziej potęgowało się napięcie wśród zgromadzonych. Nagle olbrzymia piłka

zniknęła całkowicie

węmgłę i deszczu rozpryskowanej przez wodospad wody.

O ile przedtem prąd rzucił ją z jednego brzegu na drugi, teraz, po przepłynięciu wodospadu poprostu tańczyła w wodzie; wydostawała się na powierzchnię, by po chwili pojąc na dno; wyskakiwała

w górę, prąd rzucił ją na wszystkie strony, w szerokościach łukach padała naprzód lub w tył.

Tłumy ogarnęło niemywał wzruszenie.

Kobiety krzyczały lub mdlały. Wreszcie udało się jednemu z obecnych, niejakomu Hillowi, któremu wielu ludzi zawdzięcza ocalenie życia, zatrzymać piłkę. Nie była ta wcale łatwa sprawa wobec szalonego prądu wody.

Zdoławszy jednak ją zatrzymać, Hill pociągnął piłkę na brzeg kanadyjski, bowiem policja St. Zjednoczonych

zagroziła aresztowaniem Laussiera za przekroczenie obowiązujących przepisów.

Gdy wreszcie piłkę otworzono, okazało się, że Laussier jest naprawdę zupełnie oszołomiony i ogłuszony, nie stracił jednak przytomności. Na zapytania ciekawych odpowiedział, iż nie o swej jeździe w piłce po nurtach opowiedzieć nie może, wile bowiem ze wszystkiego tyle jedynie, iż dokładnie poczuł, kiedy się znalazł

na samym dnie wodospadu.

To przedsięwzięcie Laussiera było najbardziej oryginalnym ze wszystkich sposobów przepłynięcia Niagary, choć dotąd wielu już ludzi próbowało tych bardzo niebezpiecznych wrażeń. Pierwszym był niejaką Blondin, który przepłynął Niagarę w r. 1859 przy pomocy napiętej liny. W rok później powtórzył on to doświadczenie.

Następnie próbował szczęścia na Niagarze kapitan Webb, znany z tego, że pierwszy przepłynął kanał La Manche; próba z Niagarą, podjęta w r. 1183, skończyła się dlań tragicznie,

bo stracił życie.

Trzecim był C. D. Graham, który dwukrotnie przepłynął Niagarę — w latach 1856 i 1857 — w czemś w rodzaju beczi. Odziany w coś w rodzaju kamizelki z korka przepłynął w r. 1856 Niagarę Kendall. Przy pomocy kabla dał sobie też

w ścisku i w zaduchu, przysłuchując się sennym zeznaniom jakichś tam indywiduów, stających przed zielonym stołem sędziowskim w charakterze świadków czy też oskarżonych.

To drugie jak na obecne ogórki, o których wzmiankowano powyżej, sprawa jest dość interesująca. Posłuchajcie.

Dzień 4 maja upamiętnił się na zawsze w dziejach domu przy ulicy Rokicińskiej 95. W dniu tym bowiem rozegrała się w domu tym

niebylejaka awantura na tle porachunków sąsiedzkich.

Do mieszkania niejakich pp. Buczyńskich wpadła ni stąd ni zowąd sąsiadka ich Antonina Kierman i bez żadnego widomego powodu zaczęła wymyślać od najgorszych a nawet zamierzała wziąć się do bicia. Na szczęście zamiar ten został udaremniony.

Lecz oto najnie spodziewanej w świecie została ona poparta przez swego sąsiada Antoniego Sztorka, który również gotował się do sprawienia Buczyńskim basatyków.

O co właściwie chodziło tego niestety nie zdołaliśmy ustalić. W każdym bądź razie awantura była na grubszą skalę. Cały dom jak to się mówi był na jednym miejscu i dopiero interwencja energiczniejszych sąsiadów zdołała wyratować Buczyńskich z niemiłej sytuacji, która mogła pociągnąć skutki dla nich oplakane. Awantura zakończyła się interwencją posterunkowego, który sporządził protokół.

Epilog awantury rozegrał się wczoraj w sądzie pokoju I-go okręgu. Jako oskarżeni stanęli przed sądem Antonina Kierman i Antoni Sztor. Po przesłuchaniu bardzo licznych świadków p. sędzia Świątecki uznał winę oskarżonych za udowodnioną w zupełności i skazał Antoninę Kierman na 110 złotych grzywny względnie siedem dni aresztu w razie nieściągalności, Antoniego Sztorka zaś na 50 zł. grzywny względnie siedem dni aresztu.

Sa-wicz.

KINO Dom Ludowy ul. Przejazd 34.
Dziś! — — Dziś!
Przełęczny film p. t.
W życiu każdej kobiety...
Potężny dramat.
W rolach głównych słynni artyści.
VIRGINIA VALLI i STUART HOLMES
Frapująca akcja, wspaniała gra artystów.
Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 4 popoł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 30

radę z wodospadem Dixon, który był już piątym z kolei szczęściarzem.

W ostatnich jednak latach władze Kanady i St. Zjednoczonych zakazały wszelkich prób z Niagarą, wychodząc ze słusznego założenia, że nie przynoszą one nikomu żadnego pożytku.

Niedziel...
nowe będą...
rej przepis...
gdź rew...
Polski mo...
ki, albowi...
dzieki niep...
na Dynasa...
da, że w n...
ligowego, t...
dzi spotka...
Program...
sławia się...
1) bieg...
dla wszystk...
2) rewa...
przedbiegu

Rozg...
W całej...
rozgrywki...
szybkow...
określacz...
poczem we...
mistrzostwo...
Polski Z...

Polski Z...
ny powode...
sami na zie...
wszelką cen...
ku szereg...
ak daleko

Najs...
P...
Znany bi...
dżeciwo k...
co do jego...
związku z i...
stał obecnie...
sportową uw...

W prasie...
władomost...
go — 1.13,6...
lotnego usta...
1923 roku —...
1.13,2 min.

Zarząd P...
następujące...
Mezczyzn...
50,2 sek. (por...
Kostrzewski...
lanowski (po...
Oldak), szańce...
reprezentacja...
sek.), dysk —...
ofic. — 42,60...
mtr. ten sam)...
Panie: 60...
(poprz. rek. —...

Spo...
(—) Du pi...
dookoła Polsk...
K. S.: Szyma...
(—) 14 i...
ska grać będą...
B. A. C...
(—) W W...

Złote u...
TABELA WY...
SKIEJ LO...
Drug...
Głow...
Zł. 80.000...
Zł. 10.000...
Zł. 5.000...
Zł. 1.000...

SPORT.

Turowski czy Szmidt?

Program niedzielnych zawodów kolarskich w Helenowie.

Niedzielne zawody kolarskie w Helenowie będą jedyną imprezą sportową, którą przypisuje się szczególne znaczenie, gdyż rewanż zawodników mistrzostw Polski może przynieść rewelacyjne wyniki, albowiem łodzianie, jak sami twierdzą dzięki nieporozumieniu padli ofiarą walk na Dynasach. Po za tem dobrze się składa, że w niedzielę nie ma żadnego meczu ligowego, tak, że cała elita sportowa Łodzi spotka się w Helenowie.

Program tej świetnej imprezy przedstawia się następująco:

- 1) bieg otwarcia 1000 mtr. dostępny dla wszystkich łodzian;
- 2) rewanż mistrzostw Polski. Do przedbiegu stają Zybert — Placek, Szym...

czyk — Brauner, Podgórski — Pusz, Barzycki — Szmidt, Koszutski — Wiśniewski i Turowski — Reul;

- 3) finał biegu otwarcia;
- 4) dewanż mistrzostw, półfinał, dostępny dla pierwszych z przedbiegów;
- 5) bieg drużynowy olimpijski. Skład drużyn następujący: I dr: Pusz, Peege, Patrzec, Kołodziejek — II dr: Brauner, Staśkowski, Rab, Szenfeld;
- 6) finał rewanżu o mistrzostwo Polski;
- 7) bieg premijowy, dostępny dla zawodników, którzy zajęli drugie miejsce w biegu rewanżowym;
- 8) bieg o nagrodę komisji sportowej i
- 9) bieg dystansowy bez prowadzenia na 10 km.

Po obu stronach siatki.

Rozgrywki o mistrzostwo Polski odbędą się w Łodzi.

W całej Polsce odbywają się obecnie rozgrywki okręgowe w siatkówkę i koszykówkę. W sierpniu we wszystkich okręgach wyeliminowany zostanie mistrz poczem we wrześniu rozpoczną się gry o mistrzostwo Polski.

Polski Związek gier sportowych po-

stanowił zawody o mistrzostwo Polski przeprowadzić w Łodzi, jako najwięcej w tych galejach zainteresowanym ośrodku. Zorganizowanie powierzono nowo utworzonemu Łódzkiemu Okręgowemu Związkowi Gier Sportowych.

Turcja — Polska.

Międzypaństwowy mecz piłkarski.

Polski Związek Piłki Nożnej zachęcony powodzeniami kasowymi oraz sukcesami na zielonej murawie postanowił za wszelką cenę rozegrać jeszcze w tym roku szereg meczów międzypaństwowych, jak daleko sięgają plany najwyższej

magistratury piłkarskiej niech świadczy fakt, że już dziś zgodzono się na rozegranie meczu z Turcją w grudniu w Konstantynopolu. Po za tem P. Z. P. N. projektuje zawody z Anglią, Japonją i Chinami.

Najszybszy człowiek świata na olimpiadzie.

Paddock uwolniony od zarzutu zawodowstwa.

Znany biegacz amerykański Paddock, przeciwko któremu podnoszono zarzuty co do jego kwalifikacji amatorskich w związku z igrzyskami olimpijskimi, został obecnie przez najwyższą instancję sportową uwolniony od tych zarzutów.

Sąd uznał, że Paddock nie występował w żadnych imprezach publicznych lub filmowych, celem osiągnięcia korzyści materialnych. Wobec tego Paddock wyjeżdża jutro z amerykańską wyprawą olimpijską z Nowego Jorku.

Nie Oksitucz, lecz Zybert — rekordzista kolarskim Polski.

Falszywe informacje.

W prasie warszawskiej pojawiła się wiadomość o pobiciu rekordu kolarskiego — 1.13,6 min. na 1000 mtr. ze startu lotnego, ustanowionego przez Langego w 1923 roku — przez Oksitucza w czasie 1.13,2 min.

Pe sprawdzeniu tej wzmianki okazało się, że nowy rekord Polski ustanowił nie Oksitucz, lecz łodzianin Zybert, znajdujący się na olimpijskim kursie kolarskim w Warszawie, osiągając czas 1.13,4 min.

60 mtr. w 8 sekundach.

Nowe rekordy lekko-atletyczne.

Zarząd P. Z. L. A. zatwierdziło ostatnio następujące rekordy lekkoatletyczne:
Mężczyźni: 400 mtr. — Biniakowski 50,2 sek. (porzedni rek. ofic. — 50,8 sek.), Kostrzewski, nieoficjalny — 50,4 sek., Malanowski (popzedni rek. — 1:58,4 sek., Oldak), sztafeta 4x400 mtr. — 3:24,4 sek. reprezentacja (poprz. rek. repr. — 3:28,2 sek.), dysk — 42,78 m. Barna (poprz. rek. ofic. — 42,60 mtr. Baran, nieofic. — 42,85 mtr. ten sam).

Do zatwierdzenia pozostały jeszcze następujące wyniki lepsze od rekordów polskich: skok wdal 7,025 mtr. Sikorski, skok wzwyż — 180,5 cm. Nowosad, skok wdal z miejsca — 2,99 mtr. Dzwonkowski i Kuba 13,34 mtr. — Baran.

Sportowe wydarzenia ubiegłej doby.

(-) Do pierwszego biegu kolarskiego dookoła Polski zostali zgłoszeni przez E. K. S.: Szymański i Nerzper.
(-) 14 i 15 lipca „Legia“ warszawska grać będzie dwa mecze w Wiedniu z B. A. G.
(-) W Warszawie została otwarta

wystawa przemysłu sportowego i targów automobilowych.

(-) Z Warszawy wyruszyła pod kierownictwem Eug. Pietrzykowskiego wyścigówka motocyklowa do Amsterdamu na Olimpiadę.

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH XVII-ej POLSKIEJ LOTERII PANSTWOWEJ. III-cia klasa. Drugi dzień ciagnienia. Główniejsze wygrane.
Zl. 80.000 Nr. 150845.
Zl. 10.000 Nr. 65631.
Zl. 5.000 Nr.: 67761, 108667.
Zl. 1.000 Nr.: 30555, 152068.

Zl. 500 Nr.: 4918, 15758, 83588, 102804, 153741.
Zl. 400 Nr.: 16666, 54358, 80381, 98616, 102400, 104712, 118474, 151995, 152981.
Zl. 300 Nr.: 173, 5767, 10922, 14481, 26577, 30791, 33562, 41000, 44179, 65360, 73765, 78405, 78427, 81343, 83919, 92003, 113492, 114956, 122324, 129602, 135189, 141740, 145450, 153750.
Zl. 250 Nr.: 2358, 2950, 2979, 5783, 5928, 8275, 8681, 9293, 11740, 12755, 14232.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Łondyn 4335, Zurich 5817 i pół, Berlin 4670 — 4710, wpl. na Warszawie 4685 — 4705, Gdańsk 5758 — 72, wpl. na Warszawę 5758 — 72, Wiedeń 7955 — 63, Praga 378.44

GIELDY ZAGRANICZNE.

N. York. Zamk. Londyn 486 3/8, Paryż 391 3/8, Berlin 2382 1/4, Wiedeń 1408, Warszawa 1125
Lordyn. Zamk. N. York 486.37, Francja 127.68
Warszawa 4350
Paryż. Zamk. Londyn 124.26, N. York 25.54 i pół.

BAWELNA.

Liverpool. Amerykańska: styczeń 1135, luty i marzec 1132, kwiecień i maj 1129, czerwiec 1125, lipiec 1179, sierpień 1164, wrzesień 1158, październik 1147, listopad 1136, grudzień 1135, loco 1226.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Obroty dewizami były nieco większe. Zapotrzebowanie zostało pokryte całkowicie. Tendencja ogólna dla dewiz była niejednolita. Podniósł się kurs Londynu i Wiednia. Utrzymane były Praga i Nowy Jork. Reszta dewiz była kupowana po kursie zniżkowym. Dolarem got. zawierano niewielkie transakcje po 888.

PAPIERY PROCENTOWE.

Z papierów państwowych obniżyły się trochę 6 proc. póż. premj. dol. i 5 proc. póż. konwers. kółkowa. Ogólna tendencja dla listów zastawnych była zniżkowa. Wyjątek stanowiła 7 proc. listy ziemskie dol., które uzyskały zwykłe o 1 proc. W obligacjach miejskich obrabano 6 proc. obligacjami m. Warszawy z r. 1926 również po kursie zniżkowym. Droższe transakcje robiono 4 proc. listami ziemskimi po 47.50.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Zebraenie giełdowe nie odznaczyło się zbyt wielkimi obrotami. Zainteresowanie było naogół

Liverpool. Egipska: styczeń 2016, marzec 2025, maj 2026, wrzesień 2002, listopad 2007, loco 2050
N. York. Amerykańska Loco 2220, Zamkn.: styczeń 2156 — 7, luty 2163, marzec 2151, kwiecień 2144, maj 2138 — 40, lipiec 2168 — 9, sierpień 2184, wrzesień 2186, październik 2191 — 2, listopad 2182, grudzień 2073 — 4.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ CENY ZNIŻKUJĄ.

Warszawa, 13. 7. Transakcje na Gieldzie Żywo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny giełdowe: żyto 50, pszenica 56 — 57. Ceny rynkowe: jęczmień brow. 50 — 51, — na kasze 46 — 47, owses jednolity 50 — 51, otreby żytnie 32.50 — 33.50, — pszenne 29 — 30, mąka pszenna warsz., lubel. i kres. 4/0 A 88 — 90, mąka pszen. na 4/0 80 — 82, mąka żytnia 65 proc. 69 — 71. Podaż żyta zwiększona. Obroty małe.

niewielkie. Tendencja dla akcji w dalszym ciągu była niejednolita. W grupie dla akcji bankowych podniósł się kurs Banku Polskiego. Inne kursa pozostały bez zmiany. Również bez zmiany był kurs Spiessa. W grupie akcji elektrycznych zainteresowanie było niewielkie. Nieznaczna zniżka miała Sita i Światło. Z akcji cukrowniczych obrabano akcjami Cukru po kursie znacznie niższym od poprzedniego. Obroty temi akcjami również były po kursie zniżkowym. W dziale akcji natto-wych obrabano tylko Nobliem po kursie zniżkowym.

W grupie akcji metalowych tendencja jest w dalszym ciągu zniżkowa, z wyjątkiem Cegielskiego, który uzyskał dalszą poprawę kursów. Pozostałe akcje jak Modrzewów, Ostrowickie i Pociąg poniosły niewielkie straty. Bez zmiany pozostały Starachowice. Również w grupie akcji przemysłu włókienniczego obrabano Zawierciem po kursie niezmiennym. Z papierniczych obrabano Kiczami także po kursie niezmiennym.

Najmłodsza „gwiazdka” filmowa na drodze do ekranu.

Pamiętnik Jackie Coogana.

Obecnie ukazała się książka, której powodzenie jest zapewnione. Jest to pod tym tytułem „Droga do sławy” — pamiętnik Jackie Coogana.

Oto parę wyjątków z dziennika młodocianego króla ekranu:

„Byłem już w trzech krajach europejskich — w Anglii, Francji i Niemczech.

Nie widzę między nimi żadnej różnicy, przynajmniej co do języka:

wszędzie tłum krzyczy

coś niezrozumiałego, a jedyne słowo zrozumiałe to „Jackie”, które już dawno znam.

Czy są w tych krajach parki, rynki, pomniki, kościoły nie wiem.

Widzę tylko i egzaltowane tłumy kobiet i mężczyzn, które chwytają mnie na ręce, a jak się uda, przyciskają do piersi.

Można pomyśleć, że nigdy nie widziałem ani dziesięcioletniego chłopca z Ameryki. Zastanawiam się ni o wszystkim.

Przywykłem odróżniać ludzi po zapachu.

Francuzi pachną perfumami i kwiatami. Anglicy zlekka kofim i siódem. A jeżeli obejmującego mnie pana czuć piwem, tytoniem i mydłem — to wiem, że to Niemiec i mówię doń: „Danke sehr”.

Pocałunki Angielki były dotkliwe: mają one tyle kości, a tak mało ciała.

We Francji przez cały dzień miałem od pocałunków pomadkę, puder i róż na twarzy. Niemki wśród pocałunków deklamują wiersze, których nie rozumiem i ofiarowują nawpół zwiednięte kwiaty.

Kiedy pewnej Francuzce, która mi bardzo dokuczyła, poradziłem, żeby zachowała swoje całusy

dla własnego synka, roześmiała się i zawołała. „O jakis ty niewiasty”. Tatuś mi wytłumaczył, że Francuzki nie miewają dzieci, ale mają ładną figurę.

Dawno umarłbym na cholere, gdybym musiał zjadać lepkie cukierki, które mi ofiarowywano.

Do śmierci nie zdążyłbym podpisać wszystkich albumów i książek, które mi przynoszono.

Wśród rozsądnych podarunków, które otrzymałem są — zeppelin, pianino automatyczne Bechsteina, samochód z kuchnią i telefonem, bilet bezpłatny do tramwaju berlińskiego, fotel bujający, komoda i portret sędziwej damy.

Oprócz tego otrzymałem 17 propozycji małżeńskich od osób bogatych i niezliczoną ilość od osób biednych.

Wszystkie te panie chcą zostać za mojem pośrednictwem kino-artystkami.

Ojciec odpowiada na to wszystko okólnikiem, w którym dziękuje za honor i prosi o cierpliwość w ciągu 15 — 20 lat.

Wczoraj robiono ze mną 500-tny wywiad.

Ojciec, zlekka pomieszał nazwiska i pytania, i odpowiedział za mnie, że mój ulubiony wódz — to Einstein, a ukochany poeta — Napoleon, zaś z filozofji najbardziej lubię — teorie lodów poziłomkowych.

Co się tyczy soda-whisky i przeszłości komunizmu, to komunizm nie pijam, a soda-whisky jest na całym świecie rozpowszechniona. 120 reporterów, goniąc się wzajemnie i boksując, pobiegło na stację telegraficzną, aby te oświadczenia przesłać do Ameryki.

Jak przyjemnie jest uswiadomić sobie, że miliony ludzi są głupsze jeszcze od tych odpowiedzi. „Z Europy” wywożłem wstręt do cukierków

i pocałunków i... nic więcej.“

Table with 10 columns of numbers representing lottery results. The numbers are: 17653, 23290, 23332, 26391, 29930, 29944, 30638, 31185, 31286, 32296, 32980, 36660, 37804, 41208, 42059, 42251, 44114, 44598, 44678, 45477, 45706, 45764, 47706, 48036, 48279, 48461, 49376, 51324, 51721, 54064, 55480, 59520, 61473, 61853, 62130, 62306, 63169, 63987, 64107, 65087, 67233, 71423, 71441, 72430, 72588, 75080, 76721, 76774, 88074, 88606, 89343, 90029, 90217, 90853, 91834, 92672, 93557, 94030, 96330, 99623, 101434, 101728, 102696, 105318, 106260, 108252, 108575, 108958, 109411, 110690, 111709, 113386, 113432, 115858, 117580, 118436, 119157, 119916, 123034, 125412, 127265, 131712, 131931, 133571, 134233, 135677, 136808, 138023, 138270, 140558, 141386, 142290, 142369, 147248, 148902, 149525, 150405, 153243, 153890, 154609, 154633.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radiofoniczne.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI W ŁÓDZI

(Park im. Sienkiewicza)
Otwarty od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

Miejski Kinematograf Oświatowy.
Miłość przez ogień i krew
Dla młodszych.
Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.

„Apollo” — 1) Noc poślubna
2) Karjera modelki.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.

„Casino” — Sakum-Pakum
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.

„Czary” Tom Mix „Pogromca”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.

„Corso” — 1) Rycerze płomieni
2) Tęgi obrońca.
Pierwszy seans 4-ty, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy” W życiu katkej kobiety
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Imperjal” — Skandal przed ślubem
„Luna” — „Zdobywcy Oceanu”
„Mimoza” — Wampiry Warszawy
„Odeon” — Demon gry.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.

„Resursa” — Mocarz świata
„Splendid” — 1) „Ludzie bez praw”
2) „Lekka Izabela”
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Bigamja”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

Twój urlop spędź w obozie Polskiej Y. M. C. A. and Linda. Dobrze powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.

Medal radjowy.



Rząd francuski ustanowił nową odznakę honorową za zasługi położone na polu rozwoju radia.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Z zagranicą	„ 8.50
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 7.10
Odsyłanie do domu 40 gr.	

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ 4 „ „ „ „ „ 4 „ „ „ „ „ 4 „ „ „ „ „ 4 „ „ „ „ „ 10 „ „ „ „ „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ 4 „ „ „ „ „ 4 „ „ „ „ „ 10 „ „ „ „ „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ 4 „ „ „ „ „ 4 „ „ „ „ „ 10 „ „ „ „ „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ 4 „ „ „ „ „ 4 „ „ „ „ „ 10 „ „ „ „ „
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.	

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”.
Wyd. Jan Stronkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczej „Kurier Łódzki”
ul. Zawadzka Nr. 4.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada:
Władysław Piotrowski.

Nagrody pocieszenia.



Pobite kandydatki podczas konkursu piękności w Palm-Beach na Florydzie otrzymały od jednego z tamtejszych milionerów po 50.000 dolarów jako nagrody pocieszenia.

Pod znakiem katastrof.



Pod Darlington w Anglii wydarzyła się druga katastrofia kolejowa, która pociągnęła za sobą śmierć 12 ludzi.

Nowo obowiązująca
„Ustawa Automobilowa”
do nabycia w księgarni „CZYTAJ”,
Łódź, Narutowicza 2. Cena za egz. Zł. 1.—

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Piątek, 13-go lipca.
Warszawa, 1111 m. — 13.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 13.10 Przerwa; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, samorządowy oraz nad program; 15.20 Przerwa; 17.00 Odczyt p. t. „Francia a wojna światowa” wygłosi dr. Michał Sokolnicki; 17.25 Transmisja odczytu z Wilna; 17.50 Przerwa; 18.00 Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry pod dyr. B. Zubrzyckiego; 19.00 Rozmaitości; 19.20 Przerwa; 19.30 Odczyt p. t. „Pare słów o tenisie” wygłosi p. Tad. Maitze; 19.55 Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej; 20.05 Nad program i komunikaty; 20.15 Koncert wieczorny. Transmisja z Doliny Szwalcarskiej. W przerwie biuletyn „Messenger Polonais” w języku francuskim; 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjne, sportowe, nad program.

DYŻURY APTEK.

Dzisiaj dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 309), S. Hamburga (ul. Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (b)

WALNE ZGROMADZENIE TOW. OPIEKI NAD SIĘROTAMI PO ŻOŁNIERZACH W. P.

Zarząd Towarzystwa Opieki nad Sięrotami po Żołnierzach W. P. w Łodzi zaprasza za naszym pośrednictwem wszystkich członków Towarzystwa na nadzwyczajne walne zgromadzenie, które od będzie się w sali Ogniska Oficerskiego w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki 4 w dniu 30

lipca 1928 roku w terminie pierwszym o godzinie 18-ej, a w razie braku kompletu w terminie II-im o godz. 18 min. 30 bez względu na liczbę obecnych z następującym porządkiem dziennym: Zagajenie i wybór przewodniczącego, Sprawa zaciągnięcia pożyczki w Banku G. K. na dokończenie budowy „Sierocinca”, Wolne wnioski.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od 9.10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kawa, krwi, płwocin etc.) operacje operatunki.
Porada 3 złote.
Wizyty na mieście — Zabiegi i operacje od umowy. Kapele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową, Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

Dr. M. Glazer
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. H. LUBICZ
Cegielniana 43
tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Dla pań od 3—5, oddziel poczekalnia
Przyjmuje od godz. 8—10 od 5—8.

Kuzorka Pipi
krowa przyjmuje zamówienia oraz na masaż Piotrkowska 132. 1260

Tymoteusz Urbani
ski, Kilińskiego 225, zgubił książeczkę wojskową wydaną w P. K. U. Łódź. 1281

Na długi mojej żony Janiny Pogorzelskiej z dniem dzisiejszym nie odpowiadam. Henryk Pogorzelski. Osorków, 1523

Ubioru męskie, damskie, obuwiu, swetry na wyplatę Piotrkowska 37. III wejście, I piętro.

Obuwiu, firanki bielizna, manufaktura swetry, na raty tania „KREDYT” ul. Nawrot 15 I p.

Dr. med. P. BRAUN
Południowa 23
powrócił
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Dr. Sołowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99
— Tel. 44-92. — Przyjmuje w lipcu w środy i niedziele od 10—2 ppł.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzieś indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Z Bielska (C) donoszą:
Przejazd k... wczoraj wiecz... wej katastrofy
kursujący na... chał właśnie... stok-Bielsk, g... kazal się pedz...
zdających z E... tej chwili szof... krew, albowie... przyspieszone... trzymał samo... wrotem. Ten... zaledwie kilk...

Ł. K... ków... robo...
KW...
na... Sekret...
Jutro se...

W upalne... szkańców